

No. 143

XXVIII r.

istnienia

Redakcja i Adm.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41.

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594.

Redaktor przyjmuje od 11-12

Artykułów i listów anonimowych nie pomieszcza się.

Łódź.

ROZWIÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek, dnia 25 maja 1925 r.

Cena numeru

20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. 4,20 zł.

Dla rob. 9,20.

Odeszłale do domów 3 gr.

Z przez poczt.

Mies. y dod. kustr. 5,20 zł.

Posa Łódzia egz. 27 groszy.

Należność pocztowa

opłacona ryczałtem.

CASINO

Niezapomniana **LILJANA GISH** Niezapomniana
w swej najlepszej kreacji jako **Angela** w 9-cio aktowym dramacie
miłości i poświęcenia p. t.

„Biała Siostra”

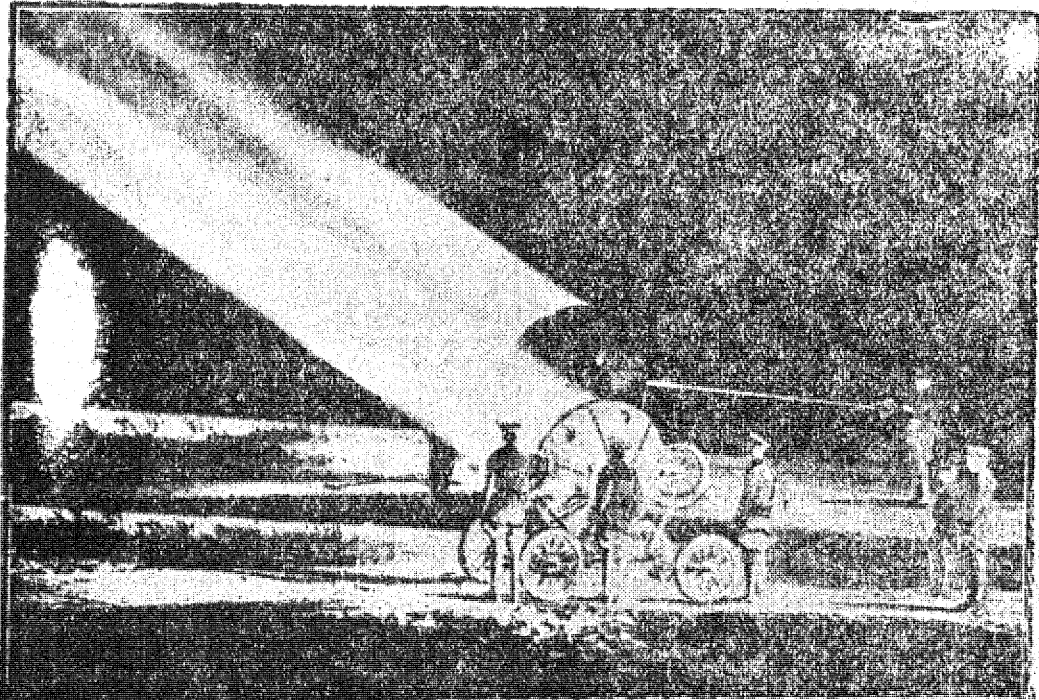
Wybuch Wezuwjusza. Momenty, ścinające krew w żyłach.

Orkiestra symfoniczna pod dyrekcją L. Kantora. Początek przedstawień o godz. 6-ej, 8-ej i 9,45.

Każdy kupujący bilet otrzyma **dar mo** „Pochette Comcedia” torebkę zawierającą cenne niespodzianki.

CASINO

Cwiczenia amerykańskiej armji.



Technika wojskowa, może nigdzie nie idzie tak wielkimi krokami, jak w St. Zjedn. Ameryki. Wszelkie zdobycze nauki są tam w lot chwytane i zastosowane do potrzeb powszedniego życia. Na

rycinie widzimy ćwiczenia nocne marynarki St. Zjednoczonych z olbrzymim reflektorem o sile 10 milionów świec, służącym zarówno do oświetlania morza, jak i przestworzy niebieskich.

Znaczenie marynarki handlowej.

Mamy wolny dostęp do morza, lecz nie mamy własnej floty handlowej. Wytwarza to sytuację, w której Polska uzależnia się od państw obcych w swym handlu zamorskim, a pozatem jest bezbronna w razie wojny ekonomicznej, której jedna z odmian t.z. wojna taryfowa, grozi jej każdej chwili pisać „Gazeta Warsz.”

Swego czasu Rosja, posiadając stosunkowo nie znaczną ilość okrętów handlowych, przystąpiła do budowy handlowej „Floty Ochotniczej”, o dwudzie

stu kilku dużych jednostkach, by zabezpieczyć ciągłość swej komunikacji ze Wschodnią Syberją i Dalekim Wschodem. Aby uniezależnić swój handel od specjalnych taryf, nakładanych na ładunki przewożone z kolonii i krajowo zamorskich do obcych portów przez państwa konkurencyjne, Francja wydała miliard franków rocznie na subsydia dla towarzystw żeglugi, kredyty i premie przy budowie prywatnych okrętów. Anglja również daje 25.000 fr. zł na subsydia dla „Trade of board”. Komisja morska

w senacie Waszyngtońskim, w tym roku, zakochał rządowi, by sprzedał część okrętów floty państwowej, subsydjowanymi towarzystwom prywatnymi, ograniczając się do eksploatacji na własną rękę, tylko tych linii, które muszą dawać straty, i których żadne przedsiębiorstwo prywatne nie zechce objąć.

Zarówno jak i niektóre koleje żelazne, pewne linje nawigacyjne stale przynoszące deficyt, muszą być zasilane subsydjami ze względu na całokształt potrzeb i interesów państwa.

Najjaskrawszą ilustrację tych stosunków stanowi przykład Niemiec. Ogromna przedwojenna niemiecka flota handlowa, na mocy postanowień traktatu Wersalskiego, przeszła prawie całkowicie na własność państw Ententy. Od sześciu lat, trwa wyłożona, wytrwała systematyczna jej odbudowa. Obecnie już pojemność handlowej floty niemieckiej, wynosi 2,8 milionów tonn. W tem 55 proc. w Hamburgu 26 proc. w Bremie, 14 proc. w portach Bałtyckich. Największym tonażem okrętowym rozporządza „Hamburg America Linie” mianowicie 450.000 tonn potem „Nord Deutscher Lloyd”—400.000 tonn, po tem towarzystwa „Hansa”, „Cosmos i Australia Linie”, wreszcie nowo—założona „Hugo—Stines Linie” z tonażami 150.000. W tym roku już nakże, ogólna pojemność floty handlowej niemieckiej nieco się zmniejszyła, wskutek sprzedaży kilku statków towarzystwom cudzoziemskim. W ostatnich czasach odbyło się właśnie w Berlinie doroczne zebranie t. z. Deutsche Schiffahrt Parlament, w którym brali udział, prócz prezesów wszystkich towarzystw nawigacyjnych i warsztatów okrętowych, minister Neuhaus, dyrektor Departamentu marynarki Dickhof, i kilku admirałów. — Najważniejszy referat wygłosił prezes tow. Hamburg America Linie, Lejsser Kiep, wykazując trudności, z jakimi walczy marynarka handlowa w Niemczech. Wprawdzie obrót przewożonych towarów nieco się zwiększył (3000000 t.) w stosunku do zeszłego roku, lecz ruch pasażerski jest znacznie mniejszy. W zeszłym roku przewieziono 97479 podróżnych klasy III, z portów niemieckich do Ameryki, w 1924 r. tylko 23561. Ruch okrętów w Hamburgu był większy o 10 proc. lecz ilość wyladowanych i załadowanych towarów

Niemcy i Austria.

o 20 proc. mniejsza. Wreszcie opłaty przewozowe zwiększyły się (licząc łącznie opłaty pasażerskie i towarowe) o 53 proc., a koszt eksploatacji linii przewozowych zwiększył się o 10 proc.

Zapomoga 50 milionów mk. zł, jaką rząd w tym roku udzielił warszłatom okrętowym, jest wedle referenta niedostateczną, by marynarka handlowa mogła powrócić do dawnej siły.

Interesująca z punktu widzenia stosunków państwowych w dziedzinie transportu morskiego była odbyta w listopadzie roku zeszłego, również w Berlinie konferencja przedstawicieli towarzystw morskich wszystkich krajów posiadających większą flotę handlową, prócz jednej Norwegii, zwołana z inicjatywy Niemiec. Reprezentowane były Anglja, Francja, Niemcy, Szwecja, Danja, Holandja, Belgja; Portugalia, Hiszpanja, Grecja, Włochy i Japonja. Choć dążyło o stworzenie pewnego systemu podziału pracy aby uniknąć np. uciążliwego dla wszystkich objawu w dziedzinie transportu morskiego, jakim jest długo trwale nieraz wyczekiwanie okrętu po przybyciu do portu zagranicznego na następny ładunek. Poza tem zaproponowano na konferencji opracowanie rozkładu jazdy okrętów, na wzór rozkładu pociągów, regulując ruch okrętów do różnych państw proporcjonalnie do tonażu floty handlowej każdego z nich. W takiej organizacji spodziewano się znaleźć ułatwienie konkurencji z Ameryką, która dla swoich okrętów już podobny rozkład ułożyła.

Konferencja po kilku dniach pracy, w warunkach dość tajemniczych (żaden przedstawiciel nie przesyłał na nią dopuszczony), została zerwana w ostatniej chwili, gdyż przedstawiciele marynarki niemieckiej wystąpili z niespodziewanym żądaniem, aby przy obliczeniu sił wszystkich krajów, do tonażu floty niemieckiej doliczono wszystkie statki, które mogą być zbudowane w przeciągu roku, co stanowiło o 33 proc. więcej. Korespondent „Echo de Paris” dowiedział się, że żądanie to było tylko pretekstem dla zerwania rokowań, istotną przyczyną zmiany frontu delegacji niemieckiej polegała na tem, że w trakcie rokowań otrzymano depezę z New-Yorku, zawierającą oświadczenie, że w razie, gdyby Niemcy doprowadziły do porozumienia flot handlowych Europy, skierowanego przeciw konkurencji amerykańskiej, wszystkie kredyty amerykańskie na budowę statków niemieckich zostaną wstrzymane.

Z powyższego widać, jak wielką rolę w poszczególnych państwach odgrywa kwestja floty handlowej. Na jej budowę idą olbrzymie kapitały nie tylko prywatne lecz i rządowe. Odbywa się stały wyścig na tem polu państw, które pragną odegrać większą

(p) „Le Temps” pisze pod powyższym tytułem: Jeszcze nie jest znana odpowiedź francuska na podszepty niemieckie a już prasa poza Renem uprzedza, że ta odpowiedź spowoduje głębokie rozczarowanie. Niemcy jednakowoż nie mogą się dziwić, że Francja chce się dostatecznie zabezpieczyć przed zawarciem paktu, któryby silnie oddziaływał na ogólne położenie Europy. Lecz Berlin zdaje sobie sprawę, że sam fakt iż rząd francuski chce pomówić z Niemcami z powodu zagadnienia bezpieczeństwa, da im możliwości, których ważności nie trzeba zapominać. W Berlinie przygotowano się zapewne już od dawna, żeby wykorzystać jak najlepiej położenie, którego Niemcy nie mogą zmienić! Więc propaguje się myśl, że Niemcy byłoby gotowe do zagwarantowania status quo granic zachodnich i wschodnich pod warunkiem, że Ententa dopuści do połączenia się Austrii z Niemcami. Trzeba zaznaczyć, że cały wysiłek polityczny Niemiec wychodzi dziś nato, żeby kwestję austriacką wysunąć na pierwszy plan.

Rachunek Berlina opierał się przede wszystkim na tem, że Anglja nie chce wziąć na siebie zobowiązań wobec państw Europy środkowej i nie chce się wiązać na tamtej stronie Renu, który stanowi dla większej części Anglików linję obronną interesów angielskich. Takie pojęcie nie zgadza się, atoli z myślą francuską, że bezpieczeństwo Francji jest ściśle związane z bezpieczeństwem nad Wisłą.

Niemcy się pytają, dlaczego taki pakt bezpieczeństwa, któryby był ograniczony przez granice wschodnie miałyby się sprzeciwiać traktatowi wersalskiemu, który — jak mówią — przewiduje, iż pewne jego klauzule, można zmienić. Pakt Ligi Narodów postanawia poprosić w swym artykule 19, że Liga może od czasu do czasu zaprosić swych członków do rewizji postanowień niestosownych jakoteż do zbadania sytuacji międzynarodowych, których nie można utrzymać bez narażenia pokoju. W każdym razie pakt pięciu sprzeciwiałby się duchowi traktatu pokojowego, jeżeliby w swych skutkach obrócił przeciw Francji gwarancje, które to państwo posiada wobec Niemiec.

Już ten wzgląd udaremnia wszystko, czego się Niemcy spodziewają po pakcie zachodnim chcąc mieć swobodę działania na wschodzie. Jest ich

rolę w międzynarodowych stosunkach handlowych.

Trudności stworzenia floty handlowej u nas są widoczne. Przy braku kapitałów, jaki panuje w Polsce, niema mowy o tem, aby większą rolę odegrać tu mogły czynniki społeczne. Bez wydatnej pomocy państwa, dzieło budowy polskiej floty handlowej nie posunie się naprzód. Jak wiadomo z inicjatywy b. ministra przemysłu i handlu inż. Kiedronia przedsięwzięto pewne kroki w kierunku realizacji zamierzeń w tym duchu. Jednak od dłuższego czasu niema żadnych wiadomości o dalszym losie tych poczynań. Tymczasem czas upływa i na-

jeszcze więcej nie mniej ważnych. Polska rozporządzając teraz silną armją, stała się potęgą zdolną żeby się bronić własnymi siłami. Stanowi ona siłę, którą trudno pobić gwałtem, i ze strony Czechosłowacji i malej Ententy znajdzie takie poparcie, że się może oprzeć wszelkiej presji dyplomatycznej, którąby się chciało na niej wyrzucić. Niemcy zdają sobie sprawę, że w tych warunkach nie łatwo rozwiązać zagadnienia wschodniego na ich korzyść. Więc zaproponowały bezpieczeństwo granic Polski i Czechosłowacji tak jak gwarantują nienaruszalność granic Francji i Belgii, mając przytem — rozumie się — na myśli powołać się na artykuł 19 paktu Ligi Narodów.

Za straty na zachodzie i wschodzie Niemcy chcą się odszkodować przez przyłączenie Austrii. Od kilku miesięcy rozwija się silna propaganda w tym celu. W połowie czerwca chcą się zebrać w Wiedniu nacjonalisci austriaccy i niemieccy celem porozumienia się co do warunków połączenia Austrii z Niemcami. To są objawy bardzo poważne. Lecz, choćby lud austriacki się nie sprzeciwiał, polityka Berlina napotkałaby na nieprzebyte przeszkody.

W razie przyłączenia się Austrii, Niemcy mogłyby zrealizować „Mittel—europa”, o której marzyły podczas wojny, wtedy, kiedy zwyciężały. Wiemy, jakie niebezpieczeństwo przyniosłoby to Czechosłowacji. Przez to połączyłyby się też interesy Austrii, Niemiec i Węgier. Przedewszystkiem Włochy rozumieją dobrze, że ich wpływy w Europie środkowej zostałyby zakwestjonowane o wiele bardziej przez związek austro—niemiecki niż przez małą Ententę, która ma tylko cele pokojowe. Dlatego Włochy są przeciwnie połączeniu Austrii z Niemcami.

Dążenia niemieckie celem połączenia Austrii spowodowały zbliżenie się między Polską, Włochami i malej Ententą. Jest to wynik wręcz przeciwny zamiarom Niemiec i przypuszczamy, że Niemcy w tem się przelicza. Pakt bezpieczeństwa powinien być dziełem poważnym; nie można go zrozumieć jako kompromis, któryby zniweczył zwycięstwo. Tylko pod takim warunkiem może się przychylić do ustalenia pokoju.

gli, by wreszcie z dziedziny zamierzeń i projektów przejść do konkretnego czynu.

Monarchiści z P.P.S.

(p) W „Naprzodzie” krakowskim z dnia 18 listopada 1917 r. pisał p. Haecker dosłownie:

„Chętnie powitamy cesarza austriackiego, Karola, jako króla polskiego; będzie to najpotężniejsze rozwiązanie sprawy polskiej”.

Zresztą p. Haecker nie jest osamotniony w swym obozie. Monarchistyczno—dynastyczne uczucia podzielał z nim p. Daszyński, którego „blaszczko-

Teatr Miejski.

Zaczarowane koło.

Boh. dramatyczna w 5 aktach Lucjana Rydla.

Wystawienie „Zaczarowanego koła” jest nie tylko rzeczą piękną i pożyteczną ze względu na przypomnienie publiczności tej słusznie popatrzanej sztuki polskiego autora.

Ostatnia premiera jest równocześnie bardzo ciekawa ze względu na refleksje, jakie nasunąć mogła uważnemu miłośnikowi sceny. Ma ona wtedy i charakter dydaktyczny. Potwierdza fakty, rozwijające się zresztą od dawna. Pokazuje się, że sztuki ograne, rzuczone oddawna do lamusów tradycji można znowu powołać do życia, nadawszy im odmienny ton i styl, to znaczy pojawiwszy przy tej samej treści inaczej ich formę zewnętrzną a to przez odmienną reżyserję i stronę dekoratywną.

Nie zapominajmy o zmianach, które w stosunku do przyjmowania sztuki teatralnej przez widza, dokonały kina. Jeżeli dawniej głównie zaabsorbowały był zmysł słuchu — tak dziś pierwszorzędna rolę odgrywa tutaj wzrok — co jest nawet wygodniejszym.

Słusznie zatem w rozpaczliwej walce teatru z kinem nowatorzy sztuki kładą lwi niejednokrotnie nacisk na zewnętrzne jego momenty.

Zrozumiał to Kudewicz;

Obserwując z radością rozwój tego krzepkiego,

już skonsolidowanego talentu.

O wartości jego, o tem, co zdziałał w szeregu europejskich kreacji dla sceny ludzkiej, powiemy kiedyindziej. Dziś tylko stwierdzamy, że świetnymi swojemi dekoracjami do „Zaczarowanego koła” artysta stanął na pierwszorzędnej wywyżce, bijąc o pół metry różne stołeczne sławy.

Ostatnia premiera była właśnie beneficjum Kudewicza, którego zaraz przed pierwszym aktem burzliwie wywołana rozentuzjuszowana publiczność. Pierwszy raz bowiem wystawiono „Zaczarowane koło” we właściwych, impresjonistycznych dekoracjach. Na ten prosty w formie i barwie sposób zdobył się mistrz, nadając nowy pogląd na całość. Śmiała stylizacja, oraz umiejętny podział dwóch odrębnych sobie światów, jak ludowy polski pejzaż i stylizowany barok, symbol przepychu i bogactwa magnaterji z epoki Sasów, złożył sudowną bajkę, dającą możność aktorom wyemancypowania się z pod szarego szablonu, oraz zatarcia przenośnego znaczenia tekstu sztuki. Tak więc prócz czysto fachowych i artystycznych wartości widzimy dążność do głębszego ujęcia całokształtu sztuki przez podzielenie jej na dwie wyżej rozróżnione części. W pierwszej kładzie się nacisk na nasz ludowy, barwny krajobraz, w którym pierwszorzędni będą fragmenty lasu i jeziora w akcie pierwszym i dekoracje aktu czwartego więc: ultramarynowy młyn z polską barwną chałupą młynarza i bajeczniemi w konturach wierzbami, oraz przebogata brama parku Wojewody, kontrastująca swym przepychem pańskim z resztą. Tak samo kontrastem ludowych pejzaży była rola Wojewody, porcelanowa, białozłota koronka, doskonała dla dla barwnych szlacheckich

kostjumów.

Powie ktoś, że rozpisuje się zanadto jednostronnie, poświęcając wyłącznie prawie miejsce stronie dekoratywnej. Zrobitem to jednak celowo: ponieważ właśnie dzieło Kudewicza, który jednym zamachem stanął w rzędzie pierwszych dekoratorów w Polsce, uważam za najciekawsze z ostatniej premjery. Nie znaczy to, ażeby szwankowała sama gra. Przeciwnie, artyści i reżyserja okazali jak najdalej idącą pieczołowitość i pracę, aby widowisko postawić na należytych poziomach, a różnorodny charakter ról pozwolił każdemu odciąć się w swoim kierunku z ogólnej masy.

Wysoko dramatyczną była Starska w roli młynarki, a liryczna Wojewodzianka — Jakubińska. Szubert w swoim krótkim epizodzie organisty stworzył porażlił szczerze komiczny typ. Majestatycznym był Wojewoda — Komornicki. Głupiego Macjusia świetnie kreowała Jarkowska, która pełnem wdziękiem i uczucia ujęciem ról i przezwyjęciem trudnych epizodów głosowych dała znowu dowód niezwykle rozległej skali swoich pierwszorzędnych uzdolnień. Do najlepszych również należą Białoszczyński i Wybrański, którzy, śmiało indywidualnem zarysowaniem swych ról, jako djabły Boruta i Kusy umieli każdy z osobna i drogą obopólnego kontrastu wydożyć maksimum efektu. Dużo szczerości miał Jasiak Fabisiak. To samo tyczy się Zeromskiego mocno i bez szablonu pojmującego swego drwala. Jak zwykle doskonałym był w swym epizodzie Kliszewski. Z reszty nikt nie szwankował.

Osobna superatywna wzmianka należy się reżyserowi Tatarzkiewiczowi za jego wdzięczny, bo tak bardzo owocny trud.

wa" mowa weszła już w skarbiec naszego monarchistycznego krasomówstwa. Podzielał je także i pos. Hausner ze Lwowa, który w r. 1914 z ramienia N. K. N-u agitował w Stanach Zjedn. za Austrią, a przeciw Francji i Anglii. Na 18 sierpnia (galówka austriacka z powodu urodzin cesarza) wysłał telegram „do stóp tronu" na ręce ambasadora Austrii w Waszyngtonie. W telegramie tym zapewnił poseł (dziś republikański), że razem „z ludami Austrii ściśle się do stóp tronu, aby przez hold dać wyraz radości z powodu zwycięstw bohaterkiej (2% armii (!)”. Telegram kończył się zwrotem: „Cesarz Austrii, Król Węgier, Król Polski(!), Franciszek Józef I. niech żyje". Kiedy ten telegram wyszedł na jaw, p. Hausnerowi jako „agentowi Austrii i Niemiec" polecił rząd Stanów wrócić do Europy! — Pięć o tem „Dziennik Chicagowski".

Pokazuje się zatem, pisze „Głos Narodu", że między socjalistami a konserwatywnymi monarchistami istnieje głębszy związek, niż się przypuszcza: wspólny afekt dla monarchizmu w ogólności, a dla Habsburgów w szczególności. Jakże wobec tego nazwać niedawne dasy „Naprzodu" na monarchistów poznańskich, że sobie Ks. Karol wybrali na pretendenta do tronu polskiego?

TELEGRAMY.

HERRIOT O BEZPIECZENSTWIE FRANCJI.

Lens 24-5 (pat)

Herriot przemawiając tutaj, oświadczył, że pierwszym obowiązkiem każdego rządu francuskiego jest zapewnienie bezpieczeństwa kraju, nie można bowiem dopuścić, by państwo zwyciężone mogły się zemścić.

Francja nie może obelść się bez paktu gwarancyjnego. Twierdzenie, że Francja pragnie pokoju, nie jest sprzeczne z jej bezpieczeństwem.

W zakończeniu Herriot wyraził przekonanie, że protokół genewski stanie się magna charta prawa narodów.

STRESEMANN USPRAWIEDLIWIA SIĘ.

Paryż, 24 5. (pat)

„Matin" ogłasza telegram, wysłany do dziennika przez Stresemanna, a stwierdzający, że kwestia ustroju Niemiec nie wchodzi w grę.

Chodzi o uświadomienie sobie w jakim duchu i z jaką wolą rozwijać się będące w obecnych Niemczech Republika. Od zagranicy zależy, aby większość Niemców przyłączyła się do polityki Hindenburga, idącej w kierunku ewolucji pokojowej. Niemcy czekają ciągle na motywy nieopuszczenia Kolonii i pozostają w niepewności co do tej decydującej kwestji. Aby stosunki między mocarstwami europejskimi nie ulegały nieustannym wstrząśnięciom, należy zlikwidować kryzys zaufania, istniejący pomiędzy Francją a Niemcami.

PRZECIW HANDLOWI DZIEWCZĘTAMI.

GENEWA, 24. (PAT) Komisja dla zwalczania handlu dziewczętami i ochrony dzieci, ustanowiona z ramienia Ligi Narodów, zebrała się poraz pierwszy pod przewodnictwem delegata japońskiego. Reprezentowanych jest 12 narodów i szereg stowarzyszeń. Przedstawiciel francuski podniósł, że Francja przystąpiła do konwencji w sprawie handlu dziewczętami w roku 1921 i że rząd francuski odpowiednio do tego zarządził wydanie cudzoziemek, znajdujących się w domach publicznych.

ROBOTNICZY POLSCY WE FRANCJI.

Paryż 24-5 (pat)

Na zebraniu zorganizowanym przez towarzystwo współpracy intelektualnej i kulturalnej z emigracją postanowiono na prośbę zycie sekretarza sekcji robotników rolnych i rzemieślniczych zorganizować ankietę celem określenia położenia robotników polskich wobec bezrobocia, które zaczyna się szerzyć w różnych okrugach przemysłowych i rolniczych. Liczni mówcy kładli nacisk na konieczność najszybszego ograniczenia intensywności emigracji robotników polskich do Francji.

Kronika telegraficzna

(kt) Komisja historyczna hrabstwa Londyńskiego powzięła dzisiaj decyzję, głoszącą, że na domach, w których mieszkał swego czasu w Londynie Karol Marxa, nie mogą być umieszczane żadne tablice pamiątkowe.

(kt) Marszałek Joffre z grupa oficerów i od-

Francuska ofenzywa przeciw Abd-el-Krimowi.

Porozumienie między Francją i Hiszpanją.

Rabat, 24 5. (pat)

Ogólne dowództwo frontu przeciwko ryfienom powierzono generałowi Daugin, któremu jako pomocników dodano Billiotta i Dechambrun'a, przy czem ten ostatni pełni w dalszym ciągu funkcje dowódcy wojskowego oddziałów znajdujących się w okolicach Fezu.

Paryż, 24 5. (pat)

„Petit Journal" uważa za utopijną myśl okopania z Abd-el-Krimem, wobec tego, że kwestja islamizmu przekracza granice Marokka. Jeśli nie zmusimy Abd-el-Krima do uznania naszej potęgi, to pokój w całej Afryce północnej narażony będzie na szwank.

Eclair wyraża zadowolenie z tego powodu, że Hiszpanja i Anglja rozumieją, iż Francja broni w Marokku ich interesów, równie dobrze jak swoich własnych.

Paryż, 24 5. (pat)

Malvy oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że uważa, iż z jego się powiodła, zaś ja-

ko pierwszy wynik misji wymienia całkowite porozumienie Francji i Hiszpanji we wszystkich sprawach, dotyczących Marokka w pierwszej linii wzajemne dążenie ścisłego wykonania traktatu. Dyrektorjat zamianuje generała, który odbędzie konferencję z Painleve. Francja nie zamierza, bynajmniej wciągać Hiszpanji do awantury wojennej, lecz pragnie mieć możność ewentualnego ścigania huntuowników poza granice, ustalone podziałem stref.

Paryż 24-5 (pat)

Malvy złożył wizytę Painlevemu i odbył z nim rozmowę o rezultatach swej podróży do Hiszpanji. Komunikat urzędowy, wydany po tej rozmowie donosi, że Rada Ministrów rozpatrywać będzie we wtorek interesujące wiadomości o stosunkach francusko-hiszpańskich, zebrane przez Malvy'ego. Na zapytanie dziennikarzy Malvy odmówił wyjaśnień, oświadczył jednak że jest w zupełności zadowolony z rezultatów podróży.

Znowu straszne trzęsienie ziemi w Japonji.

Wiele miejscowości zniszczonych. — Kilka tysięcy ofiar w ludziach. — Miasto zniszczone ogniem.

TOKIO, 24. (PAT) Japonja została nawiedzona wczoraj trzęsieniem ziemi, które trwało 3 minuty. Jak podaje United Press zostało zniszczonych wiele miejscowości i zginęło kilka tysięcy ludzi. Miasto Tojko, znajdujące się w centrum trzęsienia ziemi 80 mil na północ od Kioto, liczące 70 tys. mieszkańców zostało zupełnie zniszczone ogniem, który powstał w następstwie trzęsienia ziemi. 200 domów zawaliło się. Pożar wybuchł w siedmiu punktach miasta jednocześnie i rozszerzył się z przerażającą szybkością. Około 10 tysięcy mieszkańców schroniło się w góry. Zupełnemu zniszczeniu uległy miasta Tsunjama i Kinosaki, znane ze swych gorących źródeł.

Trzęsienie ziemi odczuto również w Osaka, Kobe i Kioto. Pociąg w drodze do Kioto został w tunelu zmiażdżony przez skały, które runęły nań. Kopal-

nie srebra w Ikuma uległy zniszczeniu. Samoloty wojskowe, które przelatywały nad terytorjum katastrofy, donoszą, że w miejscowościach Tsunjama i Fukuski leżą na ulicach zabici i ranni. Komunikacja na zachodnim wybrzeżu Japonji została przerwana.

Osaka 24-5 (pat)

Reuter donosi, iż komunikacja kolejowa, jakoteż telegraficzna i telefoniczna z okolicami dotkniętymi trzęsieniem ziemi jest przerwana. Oświadczenia, że trzęsienie ziemi obecne można porównać z trzęsieniem jakie miało miejsce w roku 1923. Połowa miasta Tojko stoi w płomieniach. Dworzec i szkoła żeńska zawaliły się. 200 osób zabitych 400 rannych. Tysiące uchodźców koczują pod gołym niebem.

działem żołnierzy reprezentować będzie armję francuską na pogrzebie marszałka Frencha w dniu 26 b.m.

(kt) Władze wykonawcze Vevey i Morges wzięły Paderewskiemu bawiacemu w posiadłości swej w okolicach Morges dyplom obywatela honorowego obydwóch tych miast.

(kt) Prezydent Finlandji Relander odwiedził onegdaj Dorpat, gdzie zgotowano mu gorącą owację. Wczoraj po południu prezydent wyjechał z powrotem do Helsingforsu.

NAWRÓCENIE KOMUNISTY ANGIELSKIEGO.

(p) W londyńskich kołach komunistycznych mówi się obecnie wiele o dezercji „towarzysza" Newbolda, który — jak już niedawno donosiliśmy — wyparł się doktryny bolszewickiej, zerwał zupełnie stosunki z Moskwa sowiecka i wrócił do szeregów partji socjalistycznej. O przyczynach tej swojej dezercji powiada on:

„Jestem socjalista, ale nie mogę się poddać dyktaturze Moskwy. Jestem Anglikiem i czuję się z tego dumnym. Nigdy nie pochwalałem dążeń komunistów brytyjskich do wywołania rewolucji zbrojnej w Anglii. W każdym razie, kropla, która przepelniała kielich, było zamordowanie w Petersburgu przez sowiety księdza polskiego Butkiewicza. Zająłem się zbadaniem tej sprawy, a po nieważ wyniki mego badania nie były zadowalające, przeto wysłałem telegram do towarzysza Zinowiewa, domagając się ulaskawienia księdza kanonika Butkiewicza. Oto od powiódz telegraficzna, która mi nadesłano: „Telegram wysłany przez towarzysza Newbolda do towarzysza Zinowiewa, celem zapreteslowania przeciw skazaniu na śmierć księdza polskiego. Jest niewłaściwy i nieusprawiedliwiony".

Ze sportu.

L. K. S.—REPREZENTACJA KLUBÓW. KLASA A. 2:1 (1:1)

Nieznaczna przewaga L. K. S.—u. Gra brutalna ze strony reprezentacji szczególnie w II—ej połowie. Grę skrócono o 10 min.

Sędziował dobrze p. Biro.

L. K. S. II—REPREZENTACJA KLUBÓW. KLASA B. 2:1 (0:0)

Znaczna przewaga L. K. S.—u II Sędziował jakiś niezauważalny sędzia bardzo nieudolnie i z tej przyczyny drużyna L. K. S.—u a 10 min. przed końcem opuściła boisko.

POLSKA—CZECHY 1:2.

Mecz międzypaństwowy drużyn reprezentacyjnych Polski i Czech zakończył się klęską Polski w stos. 1:2.

WYWÓZ DRZEWA.

(—) Przystosowywanie tariff kolejowych do potrzeb przemysłu eksportującego celem ułatwienia mu konkurencji na rynkach zagranicznych przynosi już pożądane rezultaty. Oddział Banku Polskiego w Równem komunikuje, iż w m. kwietniu wywieziono dość znaczne ilości drzewa do Gdańska i do Niemiec i że ożywienie to nastąpiło słownie z powodu niżki tariff kolejowych.

Z małopolskiego Meksyku.

Niejednokrotnie donosiliśmy na tym miejscu o występach znanego bandyty Kosiora zwanego „Paniczem” w powiecie łanuckim, który grasuje tam od lat 6, wyraźnie sześciu. Obecnie mamy do zanotowania nowe występy tego — bądź co bądź — nie zwykłego zbroja i jego towarzyszy.

W dniu 15 maja b.r. otoczyli oni pracującego w lesie leśniczego Doleżala i po steroryzowaniu go, zmusili do udania się do domu i do wydania im wszystkich uskładanych pieniędzy. Po odpowiedniem poczęstowaniu się w leśniczówce, udali się spokojnie do lasu, gdzie zabawili aż do wieczora. Wracając z rabunku, napotkali na ulicy miasteczka Sieniawy policjanta państwowego, który chciał ich zatrzymać, a którego położyli trupem — dwoma strzałami, uchodząc bezkarnie.

Znamienna jest rzeczą, że ludność jest tak steroryzowana, iż mimo faktu rabunku w jasny dzień, mimo, iż wiedzieli o nim wielu ludzi, a przedewszystkiem robotnicy leśni, którym nakazali bandyci pozostać w lesie do wieczora — nikt nie odważył się wystąpić przeciw bandytom z obawy przed zemstą. Niema w tem nic dziwnego, gdyż banda ta, grasując od szeregu lat bezkarnie, doszła do takiej bezczelności, iż niejednego, który chciał jej rzemiosłu przeszkodzić, pozbawiła już życia.

W ubiegłym tygodniu wyjechał ordynat łanucki hr. Potocki powozem na spacer w towarzystwie hr. Tarnowskiej i jeszcze jednej pani; z tyłu powozu siedział lokaj. W lesie na 1 i pół kilometra od leśniczówki wyszło nagle z gęstwiny dwóch ludzi bosych z rewolwerami w rękach. Hrabina Tarnowska, widząc bandytów nie tracąc zimnej krwi odezwała się do powożącego hrabiego: „dajno papierosy”. Nikt nie myślał oczywiście o oporze pod groźbą dwóch rewolwerów; bandyci dali się poczęstować papierosami i pierwszy z nich „Panicz” zaczął rozmowę z hrabią, w czasie której oświadczył mu prosto z mostu: „strzelać cię nie będę, bo mieszkam w twoich lasach”, poczem przedłożył ordynatorowi trzy formalne warunki:

1) ażeby pozwolił chłopom zbierać w lesie chróst i ściółkę;

2) ażeby rozparcelował między wieśniaków pewne kawałki roli;

3) ażeby wreszcie przyjął napowrót do służby jednego z gajowych, którego wyrzucił.

Następnie „Panicz” wyjął flaszkę z wódką, z której napił się pierwszy, potem jego kompani i podając ją z kolei hrabiemu zauważył, że należy ją przetrzeć chusteczką „po ich mordach”. Szczytem jego kurtuazji było ofiarowanie tejże samej flaszki z wódką hrabinie Tarnowskiej, która również oczywiście musiała przepić bruderszaft. „Panicz” jednak zdołał się jej odwdziżyć rycerską galanterją. Na pożegnanie uścisnął rękę hrabiemu, a hrabinę pocałował w rękę, poczem znikł z towarzyszem w za roślach.

Szczegóły o tym bandycie, który właściwie nazywa się Kosior i pochodzi z pod Żolyni ze wsi Kopanie — są ciekawe. Kosior recte „Panicz” cieszy się miernem albo raczej legendarnym strachem wśród mieszkańców całego powiatu; zdarza się nawet, że chłopci go bronią; nic nawet dziwnego: „Panicz” płaci za nocleg 25 złotych chłopu, nie licząc oczywiście wódki i samego poczęstunku, a lepsze to jest od groźby rewolweru, który skłania ludzi do milczenia. Rzadko chodzi piechotą; — ma zazwyczaj konie do dyspozycji. Do leśniczego Papugi w Zmysłówce, którego obrabował do szczętu, przyjechał najspokojniej powozem. Trzeba zaznaczyć, że „Panicz” nigdy nie morduje; dokonuje tego jego kolega Panek. W ubiegłym tygodniu popełnili oni 5 rabunków, z tego 1 mord.

W związku z napadami w lasach jarosławskich przybył do Jarosławia wojewoda łwowski Garpich w towarzystwie komendanta okręgu. Wojeвода zwiedził pow. jarosławski i lubaszewski i w ciągu wczorajszego dnia odbył naradę z przedstawicielami powiatu, aby omówić plan działania przeciwko bandom.

O poprawę bytu urzędników państwowych.

Dnia 20 b. m. P. Prezes Rady Ministrów przyjął delegację Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w osobach pp. J. Stypińskiego, St. Saserzkiego, G. Zielińskiego i Z. Dudy. W związku z przedstawionymi przez delegację desideratami P. Premier przyrzekł:

a) wnieść w jesieni b. r. projekt nowe-

li do ustawy uposażeniowej, któraby wydatnie zwiększyła płace urzędnicze.

b) do chwili definitywnego załatwienia tej sprawy w „drodze ustawodawczej” przystąpić od 1 września r. b. do zmniejszenia t. zw. „dodatku regulacyjnego” co automatycznie wpływałoby na zwiększenie mnożnej uposażeniowej.

FATUM.

Walka ze znachorką.

Działo się to roku siódmego prawnopañstwowego bytu Rzeczypospolitej Patolońskiej.

Patolonja (a jak chcą niektórzy historycy—Patpolonia) była jedną z najmniejszych republik wschodnio-zachodniej Europy, o ustroju monarchiczno-absolutystycznym gdzie „głowa” państwa—prezydent, nie miał żadnej władzy, natomiast autokratycznymi władcami byli posterunkowi policyjni z rogu ulicy i komisarze w swych obwodach.

Patolonja miała blisko 30 milionów mieszkańców łącznie z niewielkim odsetkiem ludzi.

Stolica kraju było miasto Parszawa, o której się narodziły zaprzyjaźnione z patolonjanami wyrażały pobłażliwie, że jest małym Paryżem a wielkim Berdyczowem. Również o Patolonjanach mówiono dość pochlebnie, że są małymi europejczykami a wielkimi azjatami.

Zreszta patolonjanie oprócz dziedzicznego wstępu do pracy i nauk wiele innych patologicznych cech nie wykazywali.

Ponieważ nauka była w pogardzie u patolonjan więc też ludzie, którzy wykonywali jakieś funkcje oparte na podłożu naukowem, nie cieszyli się zaufaniem ogółu. Do kategorii ludzi obdarzanych nieufnością należały zaliczyć lekarzy. Jeżeli patolonjanie musieli się leczyć, to wybierali tych lekarzy, którzy — ich zdaniem — mniej umieli, wychodząc z tego założenia, że im kto więcej umie, tem

więcej ma środków aby zaszkodzić bliźniemu. Największą popularnością cieszyli się ludzie bez żadnej wiedzy lekarskiej — jako zupełnie nieszkodliwi.

Prawo pisane ściągnięte z ustaw zagranicznych coppersa zabraniało ludziom pozbawionym właściwego wykształcenia do konywania praktyki lekarskiej, jednakże prawo zwyczajowe, nie sobie nie robiło z prawa pisanego.

W Promie, jednym z większych miast Rzeczypospolitej Patolońskiej od dłuższego czasu zajmowała się leczeniem ludności niejaką Tumaniszewska, kobieta w latach bezpretensjonalnych. Tumaniszewska była kompletna analfabetka. Jednakże posiadając chłopski spryt i znajomość psychologii ludzkiej, potrafiła tak sugestionować swych pacjentów, że ci pijąc czystą wodę nad którą Tumaniszewska wypowiadała zaklęcia, doznawali wrażenia, że ich cierpienia zmniejszała się.

Tumaniszewska długie lata praktykowała w Promie, rosła jej sława, rósł majątek, pacjentów przybywało, a w jej żołądkiem dziele nikt nie przeszkadzał, patolonjanie, bowiem wjeżdżając głęboko w przeznaczenie mawiali, że jeśli człowiek ma wyzdrowieć to mu w tem nawet najlepszy lekarz nie przeszkodzi. Tumaniszewska ceniono za to, że nie udawała zbyt mądrej—przez co nie wywyższała się nad swych pacjentów—do określenia choroby nie używała łąnicy i wszystkie dolegliwości leczyła łagodnymi środkami; od lekkiego zła mała nogi do ciężkiej cholery włącznie miała tylko jeden specyfik — swoja cudowna woda.

Ponieważ w każdym rodzaju bywała w rodki to też i między patolonjanami zna-

c) zwiększyć dodatek mieszkaniowy, licząc wstecz od 1 kwietnia r. b. oraz.

d) wydać polecenie Bankowi Gospodarstwa Krajowego nabywania po cenie nominalnej akcji Banku Polskiego od urzędników, zmuszonych do zbywania tych akcji.

Natomiast P. Premier nie uznał za możliwe pozostawienie dotychczasowej mnożnej wobec zmniejszenia się kosztów utrzymania, ze względu na przyjęta przez Rząd interpretację art. 5 ustawy uposażeniowej. Następnie P. Premier poinformował delegację, że dla przyświeca z doraźną pomocą zadłużonym urzędnikom kredyt na zaliczki uposażeniowe został na najbliższe miesiące znacznie zwiększony oraz, że nie wyrazi swej zgody na zwiększenie o 1 proc. opłat emerytalnych, pobieranych od urzędników, co jest projektowane w związku z małym nastąpić nowelizacją ustawy emerytalnej. Na zwrócenie na przez delegację uwagę, iż zaliczki na płacę nie przysługują urzędnikom prowizorycznym i pracownikom kontraktowym, P. Premier oświadczył, że uwagę tę uważa za zupełnie słuszną i że sprawę tę bliżej rozpatrzy. Analogiczne stanowisko zajął P. Premier wobec wysuniętego przez delegację desideratu rozszerzenia dodatku mieszkaniowego również na państwowych pracowników kontraktowych.

OBRZEZANIE U KOMUNISTÓW.

Jak wiadomo, rosyjska partja komunistyczna zabrania swoim członkom spełniać wszelkiego rodzaju obrządków wyznaniowych. Otóż pismo „Komunista” skarży się, że niektórzy komuniści zydowscy pozostali zwolennikami... obrzezania i „dowcipnie” obchodzą nakaz partyjny. Mianowicie gdy ta ki komunista wyznania mołdeszowego ma syna, zwołuje on konsylium lekarskie, które orzeka, że zdrowie nowonarodzonego wymaga takiej operacji... Sporządza się protokół, który służy za usprawiedliwienie dla ojca, poczem dokonywa się rytualnej operacji i no wy „komunista”, oswobodzony już od wszelkich przesądów religijnych; może zwalczać burżuazyjne przesady, zwłaszcza chrześcijańskie, które tylko służy „do ogłupiania pracującego ludu”.

HUMOR.

W OKRESIE WIELKICH PROCESÓW.

W małym miasteczku przyjezdny pyta miejscowego ohywateła:

— A macie tu dobrego adwokata kryminalistę?

— E, mieć to mamy, ale mu nie dowieść nie można.

łaził się takj człowiek, który praktyki Tumaniszewskiej dozwolone prawem zwyczajowem uznał za bezprawne i szkodliwe dla zdrowia społeczeństwa.

Ów osobnik, nazwiskiem Skrobek miał w Promie niełagą reputację. Podejrzewano go o najgorsze rzeczy, aż do tego włącznie, że jest dziennikarzem. Naprawdę Skrobek był uczciwym człowiekiem tylko pewnego rodzaju maniakiem; z chwila gdy dowiedział się, że gdzieś dzieją się nadużycia, to tak długo szperał, szukał, skrobał aż wszystko wykrył, poczem przestępcy zacierali ślady a Skrobka karano.

Otóż Skrobek gorąco zajął się sprawą Tumaniszewskiej. Pomimo, że znał sposób wykonywania ustaw patolońskich był jednak z gruntu optymistą i zawsze zdawało mu się, że osiągnie wymiar sprawiedliwości. Z chwila gdy Skrobek zajął się sprawą Tumaniszewskiej, opinja publiczna, jak zawsze złośliwa, orzekła, że mści się, ona na niewinnej kobiecie za to, że mu ze śmiertelnej choroby wyleczyła ją bardzo bogatą ciotkę po której jakoby spodziewał się dużego spadku. Był to fałsz, ponieważ Skrobek z prawego Joza nie miał nikogo bogatego w rodzinie, a jedyny wujek który umarł w Ameryce był tylko bogaty w brzydkie choć dziedziczne choroby.

Skrobek widząc, że do Tumaniszewskiej niby do nowego Lourdes, ciągną wiaż procesje astmatyków, luetyków, tabetyków, rakowatych, cukrowatych, czy sercowatych i zażywszy cudownej wody z uśmiechem na ustach konają; sadząc, że są bliscy uzdrowienia; energicznie wjął się do dzieła, postanowiwszy sobie za wszelką cenę Tumaniszewską unieszkodliwić.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Cenna wiolonczela.

(§) Niedawno doniosły „Hamburger Nachrichten”, że firma londyńska Hill and Son nabyła od pewnego zbieracza hamburskiego stare skrzypce, które okazały się wyrobem mistrza włoskiego, Gaspara Bertholletiego, zwanego Gasparo da Salo, a żyłszy w Brescju od 1542 do 1609 r.

Wyrobny tego mistrza są niezmierną rzadkością, a jednak obecnie donoszą z Abbadii, że mieszkająca tam baronowa włoska, Claricini, odnalazła w pałacu pewnej starej włoskiej rodziny arystokratycznej nowy instrument wyrobu da Salo. Tym razem jest to wiolonczela. Pani Claricini, która jest samą wybitną wiolonczelistką, kazala instrument ten bardzo zniszczony, odnowić, co się powiodło tak, że wiolonczela odzyskała wspaniały ton starych instrumentów.

Ponieważ Gasparo da Salo nigdy nie stawiał daty obok swego nazwiska, umieszczonego wewnątrz instrumentów, przez siebie wyrobionych, oraz, że instrumenty jego posiadały szczególne cechy budowy — co właśnie stwierdzono w wiolonczeli świeżo odkrytej — przeto rzeczoznawcy sadza, że jest to istotnie instrument, wyrobiony przez słynnego mistrza włoskiego.

Kokaina.

Słowo elektryzujące. Rzuci się na nie urzędnik celny, wietrzący kontrabandę i wchłania już sam jego dźwięk kokainista; ze zgrozą przyjmuje go lekarz, czy wychowawca. Kokaina jest sensacją dnia. Na tle jej rozrasta się zbrodnia w różnych kierunkach, od podkopkiwania własnego zdrowia do rabunku i do morderstwa.

Zatrute źródło. Co raz więcej żadnych rak nad nim się pochyla. Do im bardziej zatrute, tem większa emocja. W szeregu narkotyzujących trucizn jest najstraszniejszą i tak jak inne, powoduje stałe jej lekniecie. Łakną jej przedewszystkiem ludzie nerwowi, znajdując pełne, chwilowe zadowolenie, ażeby podnosić dawki, co w rezultacie prowadzi do zupełnego zniszczenia organizmu.

Kokainistę poznaje odrazu po cerze bladej, trupiej, zapadłych, podkrążonych oczach, o zwiększonej energii. Ocieężałość, niechęć do pracy, bezsenność, to pierwsze objawy, później następują silne zaburzenia psychiczne. Pojawiają się często kurcze pozornej epilepsji. Manja prześladowcza, utrata chęci do życia podaje w końcu kokainistę broń do ręki, o ile nie zawiedzie wcześniej do domu dla obłąkanych i to za fałszywe klejnoty szczęścia rozkosznych wzruszeń.

Przyczyna leku przed burzą.

(§) Burzy obawiała się nie tylko ludziska zwierzęta. Znana jest rzecz, iż psy, konie, a nawet bydło rogate trwożnie spoglądały na błyskawice i jeśli mogły szukały schronienia lub drząc na całym ciele tulały się do człowieka.

U ludzi zdrowych nerwowo rzadziej występuje obawa przed burzą niż u neurasteniczków lub osób cierpiących na histerię.

Wytlumaczenie tej zagadki przynosi rozprawa lekarza angielskiego dr. Collinsa, umieszczona w londyńskim „Przeglądzie medycznym”.

Przyczyna leku są zdaniem angielskiego uczonego fale elektryczne, które, działając niepokojąco na ośrodki nerwowe, a zwłaszcza na zwoje mózgowe.

Dr. Collins zaobserwował, iż osoby obawiające się burzy w podobny sposób reagują na sygnały wysyłane przez telegraf bez drutu.

Zauważyć to można zwłaszcza w miastach nadmorskich, do których dochodzą depechy wysyłane przez okręty znajdujące się na morzu.

Na lek przed burzą niema lekarstwa: ale też choroba ta nie jest szkodliwa.

„Król” rozrzutników.

(§) Adwokat nowojorski John Phelan od wielu już lat trwoni kapitały, które wgrzywa w sprawach sądowych w imieniu swoich klientów. Nazywają go „królem rozrzutni-

Z życia nababów amerykańskich.

GODY CÓRKI KRÓLA NAFTOWEGO.

(§) W Nowym Jorku odbył się ślub najbogatszej panny amerykańskiej, Alby Rockefellerówny z przyjacielem z lat dziecińczych, Miltonem. Na życzenie panny młodej z formuły przysięgi ślubnej skreślono wyraz: „i słu buję ci posłuszeństwo małżeńskie”.

W uczcie weselnej wzięło udział 1,200 osób z najstarszym Rockefellerem — królem nafty na czele.

Nad przygotowaniem potraw pracowało 100 najwybitniejszych amerykańskich kucharzy, 300 służby obsługiwało gościom weselnym.

Na południe zabito 35 wołów, sprowadzono 1,600 sztuk drobiu i 750 kg. najradszych gatunków ryb.

Zakąski, desery, napoje rzeźwiace, zwiózło do rezydencji Rockefellerowskiej kilkaset samochodów i samolotów.

Do uregulowania ruchu kołowego przy zjeździe licznych gości zmobilizowano specjalny oddział najwytrawniejszych funkcjonariuszów policji nowojorskiej.

Dzienniki na wielkich parowcach amerykańskich.

(§) Pasażer wielkich parowców, odbywający dłuższą podróż zamorską, niechętnie wyzywa się swych przyzwyczajeń lądowych. Na pokładzie parowca skupione są więc wszystkie urządzenia, zdobycze kultury i cywilizacji służące wygodzie pasażera, skazanego na kilkunastodniowy pobyt na chwilę aym pokładzie olbrzymia morskiego. Kiedy po spokojnej lub burzliwej nocy mieszkaniec statku przychodzi na śniadanie, naturalnym ruchem wyciąga rękę po gazetę okretowa, przynoszącą mu najświeższe wiadomości ze świata, od którego odcięty jest bez miarem wód. Dzisiaj w epoce radiotechniki jest to zupełnie możliwe i wprost konieczne. Na każdym większym statku pracuje kilku dobrych dziennikarzy, którzy redagują codzienne pismo okretowe, wychodzące zwykle rano. Posłuchajmy, co pisze pewien redaktor takiego dziennika okretowego.

Kiedy głęboka noc zapada i wszyscy prócz załogi zdają się spoczywać, gdzieś w głębi półwora morskiego wrę gorączkowa praca i przygotowuje się gazeta na następny dzień. Redaktorzy, którzy przed chwilą jesz-

czym czasie przyjęcia odbył się wspaniały koncert z udziałem najwybitniejszych sił Metropolitan House, które otrzymały balańskie honoraria, sięgające kilkuset tysięcy dolarów.

Dekoracja kwiatowa przeistoczyła się tak przepiękna rezydencja miliardera w zacierowana oazę najradszych okazów flory podzwrotnikowej, sprowadzonej na dzień przed weselą samolotami. Nad przyozdobieniem pałacu pracowało przez tydzień kilkuset robotników, pod kierunkiem 7 najwybitniejszych artystów dekoratorów.

Z życzeniami nadeszło w ciągu pierwszych sześciu godzin 13 tysięcy depech iskrowych odbieranych przez kilkanaście stacji, specjalnie zorganizowanych w pałacu.

Panna młoda wystąpiła w szatach sprowadzonych z Paryża i Londynu, o których przepychu opowiadają cuda, obliczając ich wartość wraz z kosztownościami na miliony dolarów.

czym w smokingach bawili w salonach statku wśród pasażerów, zmienili już strój i redagują materiał. Część „lokalną” zbierali w ciągu dnia i zestawili względnie szybko. Lecz czeka ich praca najważniejsza: wiadomości telegraficzne, które głównie odbiera się z Londynu, w pobliżu zaś wybrzeża amerykańskiego także z Nowego Jorku. Nasuwała się tutaj różne trudności. Przeszkody atmosferyczne uniemożliwiały często odbiór depech. Przy burzliwym morzu trudno się pisze. Jeszcze trudniej składa. Wiadomości telegraficzne na pływają przez cały dzień, lecz dopiero pod wieczór czas zezwala na ich spisanie, poczem odpowiednio zredagowany manuskrypt z błyskawiczną szybkością odchodzi do maszyny. Tak trwa praca ta aż do chwili odbioru ostatniej depechy w gorączkowym tempie, gdyż pismo musi być gotowe przed śniadaniem. Chłopcy okretowi w długich szeregach czekała już przed drukarnią, by roznieść gotowe egzemplarze. W przeciągu pół godziny dostała się do rąk pasażerów setki egzemplarzy pisma sześciostronnego, które z ogłoszeniami zawiera około 15.000 słów.

ków” i pomimo to znoszą, dzięki jego niepospolitym zaletom towarzyskim. Ci którzy są z jego winy uszkodzeni, nie mogą się nachwalić jego sposobów szastania ich pieniędźmi. W roku 1908 został wyznaczony opiekunem majątku po zmarłym Jamesie Tammany, komisaru portu w Nowym Jorku. Mając w rekach sumę kilkumilionową pokierował nią tak zręcznie, iż sad mógł mu być odebrać ledwie 24 dolary. Wesole życie i podróże tego dziwnego adwokata pochłonięły olbrzymie majątki. W końcu jego stosunki z aktorami filmowymi, huczne przyjęcia w apartamentach na Broadway i inne zbytki skłoniło uszkodzonych do sądowego wystąpienia przeciwko rozrzutnikowi. Phelan przez dłuższy czas ukrywał się lecz w końcu został schwytany i osadzony w więzieniu.

Ładni pielgrzymi!

(§) W przedziale pociągu pospiesznego Monachjum — Rzym siedzi towarzystwo dość hałaśliwe, jada ce widocznie całą gromadą, gestykulując żywo przy rozmowie. Wchodzi konduktor sprawdzać bilety. Towarzystwo ma istotnie bilet zbiorowy i ulgowy, jako pielgrzymi do Rzymu w roku jubileuszowym. Coś jednak w biliecie jest nie w porządku, brakuje jakiegoś stempla, czy poświadczenia, wobec czego konduktor notuje nazwiska pielgrzymów, a te brzmią: Jakób Blumental, Izaak Lewi, Rebeka Löwenthal, Benjamin Rosenzweig i Rachel Cohen.

ZATOPIONE MIASTO.

(§) W pobliżu Tunisu odkryto zatopione w morzu Śródziemnym miasto. Odkrycie tego dokonał

powien nurek zbierający gabki, wydobywszy z dna morskiego kilka cennych przedmiotów archeologicznych.

Zawiadomiony o tem Instytut archeologiczny w Tunisie dokonał badań na miejscu i stwierdził istnienie na dnie morza śladów ulic i domów miejskich.

Jak jednak nazywało się zatopione miasto, tego dotychczas nie zdołano stwierdzić.

ARAB, KTÓRY ZNAŁ NAPOLEONA WIELKIEGO.

(§) W Arabii żyje starzec Hadschi Tahir, który własnymi oczyma oglądał Napoleona.

Urodził się w r. 1785 w Meccie, skąd roku 1799 z rodzicami wyjechał do Palestyny, gdzie wdział Napoleona.

W swoim czasie Tahir był doradcą Husseina, władcy Transjordanji — i zażywał skutkiem tego wielkiego miaru u Arabów.

Uczony badacz przyrody i sławny podróżnik John D. Philby w czasie zwiedzania Arabji poznał tego Mathuzalema, rozmawiał z nim i obecnie w londyńskim geograficznym towarzystwie bankowym mając odczyt o swych wrażeniach z podróży po Asji odniesionych — opowiadał o tym starcu.

Między nowożytnymi Mathuzalemanami, zajmują je Tahir wcale poczesne miejsce.

Starszym od niego był szkot Mungo, który 183 lat żył jak również Piotr Zorzar, który żył od 1599 do 1724 roku i anglik Thomas Parr, który przeżył 152 lat i w roku 101 swego życia był więzionym karany za uwiedzenie.

PRZEMYSŁ, HANDEL I FINANSE.

Oplaty stemplowe od rachunków.

(—) Min. spraw wewnętrznych zwróciło się do pp. wojewodów z okólnikiem w sprawie opłat stemplowych od rachunków. Min. skarbu zatwierdziło (głosi okólnik) że wystawy rachunków dla władz i instytucji państwowych liczą do sumy należności wymienionej w rachunku (naprz. na dostawy, świadczenia usług i t. d.), kwote uiszczonej przez nich opłaty stemplowej, przypadającej od danego rachunku, przeliczając w ten sposób ciężar tej opłaty na skarb państwa. Przerzucenie opłaty stemplowej przez wystawcę rachunku na jego odbiorcę nie sprzeciwia się postanowieniom ustawy z dn. 28 października 1921 r. o płacenie stemplowej od rachunków i poświadczeń od biuro, gdyż ustawa ta nie zawiera zakazu takiego przeliczenia, skoro wystawca rachunku spełnił swój obowiązek, określony w art. 6 ustawy, t. j. uiszczył przypadającą opłatę. O ile jednak przeliczenie ciężaru omawianej opłaty na odbiorcę prywatnego, jako sprawa prywatno-prawna; jest dla skarbu państwa obojętne; gdyż otrzymuje się w każdym razie należną opłatę, o tyle w przypadku, gdy odbiorcami rachunków są władze i instytucje państwowe, wywołuje, że skarb państwa, zwracając wystawcy uiszczoną przez niego opłatę, nie otrzymuje jej wcale. Wobec tego należy, w myśl żądania min. skarbu: 1) zaniechać zamieszczania w prywatno-prawnych umowach z przedsiębiorcami klauzul, przeliczających już z zgóry ciężar omawianej opłaty na skarb państwa i 2) skreślić, w braku takiej klauzuli, przy uregulowaniu należności przedsiębiorców opłaty stemplowej; doliczane przez nich w rachunkach do sum tych rachunków.

TRZECIA RATA PODATKU MAJATKOWEGO.

(—) W związku z ogłoszonym w Dzienniku Ustaw rozporządzeniu o poborze III raty prowizorycznie wymierzonych podatków majątkowych Minister Skarbu okólnikiem z 13 b. m. 2139-V. zarządził co następuje:

a) władze wymiarowe winny ściśle przestrzegać aby trzeciej raty podatku nie obliczano dla płatników, którzy przy wymiarze definitywnym zostali zwolnieni od podatku majątkowego;

b) płatnikom pierwszych czterech stopni (których majątek nie przekracza 10.000 zł.) którzy tytułem zaliczek i pierwszych dwóch rat powinni byli uiszczyć kwotę dosięgająca lub przewyższająca 70 proc. całego definitywnie obliczonego podatku nie należy również obliczać III raty, natomiast tym płatnikom czterech pierwszych stopni, którzy powinni byli uiszczyć dotychczas razem kwotę niedosięgającą 70 proc. całego definitywnie obliczonego podatku należy tytułem III raty przypisać tylko taką kwotę, jaka brakuje do dopełnienia sumy dotychczasowych należności do kwoty odpowiadającej 70 proc. całego definitywnego podatku;

c) w końcu przypomina się, że dla płatników, których majątek przekracza 10.000 zł. III rata łącznie z kwotami uiszczonymi poprzednio tytułem zaliczek i poprzednich rat, nie powinna nigdy przekraczać 100 proc. prowizorycznego podatku majątkowego.

HANDEL Z ROSJĄ.

(—) Prowadzone od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie powołania do życia Polsko-Rosyjskiego T-wa Handlowego doprowadziły do wyników dodatnich, bowiem T-wo to powstało już pod nazwą „Polros”. Prezesem T-wa został b. minister handlu i przemysłu p. Przanowski. „Polros” ma na celu u normowanie handlu z Rosją sow., która wysuwa zasadę zakupywania niezbędnych artykułów wyłącznie od producentów. Jak slychać pewien zastój, który daje się ostatnio obserwować w stosunkach handlowych polsko-rosyjskich tłumaczy się obcięciem urzędu przez nowego prezesa przedstawicielstwa handlowego Z. S. S. R. w Warszawie p. Nacarena, sa na miejsce ustępującego p. Miaskowa, który wyjeżdża z Warszawy 22 bm. Nowy prezes Misji Handlowej zamierza podobno nie tylko kontynuować dotychczasową polity-

Obecny stan elektryfikacji kraju.

Przez ub. czwartek i piątek obradował w Warszawie Zjazd członków Związku Elektryków polskich. Referaty i dyskusja poświęcone były sprawie ożywienia ruchu elektryfikacyjnego w kraju.

Przy tej sposobności warto się zastanowić; jak się obecnie przedstawia istotnie elektryfikacja kraju i jakie są wogóle możliwości jej rozwoju.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, pisze „Głos Narodu”; że elektryfikacja jest tym środkiem, który daje możliwość najracjonalniejszego wyzyskania posiadanych zasobów paliwa jak węgiel, ropa, gaz ziemny, torf; drzewo; wreszcie biały węgiel, czyli energia wód płynących. Niepodobna tu wyliczyć tych pojadto pośrednich korzyści; jakie przynosi elektryfikacja jako dźwignia przemysłu i życia kulturalnego. W porównaniu z krajami zachodniej Europy stosunki pod tym względem u nas nie przedstawiają się zbyt korzystnie.

Ze statystyki spożycia energii elektrycznej na głowę mieszkańca wynika, że zużycie w Polsce nie przekracza 22 kilowatogodzin na głowę mieszkańca, gdy w Anglii spożycie sięga 140 kwh.; w Niemczech i Francji 150; Szwecji—360; Norwegii—500, a w Szwajcarii nawet 750. To chyba najlepiej świadczy, że jesteśmy bardzo ubodzy w inwestycje elektryfikacyjne, że niemożliwym, czy też nie potrafiliśmy korzystać w życiu gospodarczym z najnowszych doświadczeń i techniki i nauki. Bo, że elektryfikacja jest korzystna i konieczna, to chyba już nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Pod tym względem ciekawe są liczby, jakie przedstawił nacelnik wydziału elektrycznego inż. Siwicki komisji sejmowej w sprawie elektryfikacji Zagłębia Boryslawskiego, twierdząc, że po zelektryfikowaniu obecnie istniejących w Boryslawiu szybów, zaoszczędzi się około 50.000 tonn ropy rocznie i ponad 200 milionów metrów gazu ziemnego.

Najbardziej charakterystyczna dzielnicą pod względem elektryfikacji jest Górny Śląsk. Wśród większych elektrowni wymienić tam należy elektrownie w Chorzowie. Jedną z nich, elektrownia publiczna o mocy 81.000 kw., druga zainstalowana w fabryce azotniaku o mocy 36.000 kw. Na Śląsku przeważa typ elektrowni przemysłowych o napędzie

ke gospodarcza, lecz rozpocząć pertraktacje w sprawie zawarcia szeregu tranzakcji na dużą skalę.

PODATEK WOJSKOWY.

(—) Podatek ten według projektu będą opłacali: zaliczeni do rezerwy oraz zaliczeni przy poborze do kategorii C. i D.

Podatek wojskowy będzie pobierany w zależności od kategorii zwalnianych od służby czynnej w wysokości 10 zł. rocznie od zupełnie niezdolnych, 20 zł. od zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu bez broni, 30 zł. od zdolnych do tej służby z bronią i 40 zł. od służących czynnie tylko 5 miesięcy. Podatek ten opłacać będą tylko ci, którzy opłacają państwowy podatek dochodowy. Obowiązek opłacania podatku trwa do 50 roku życia, ustaje zaś przed tym terminem w razie powołania lub dobrowolnego wstąpienia do służby czynnej w wojsku stałym.

Po uchwaleniu tego rozporządzenia przez Radę Ministrów, zostaną wydane przepisy, dotyczące wymiaru poboru; oraz terminów płatności podatku, a wreszcie: określające odpowiedzialność za nieprzestrzeżenie tych przepisów.

SYTUACJA W PRZEMYSLE.

(—) Oddziały Banku Polskiego donoszą z różnych miejscowości o ożywieniu się obrotów w przemyśle: Oddział Łódzki komunikuje: kwiecień był dla tułejszego przemysłu bawełnianego miesiącem bardzo korzystnym; Oddział Sosnowiecki donosi: w przemyśle metalowym sytuacja jest lepsza, zakłady żelazne w Zagłębiu posiadają znaczne ilości za mowień; Oddział Częstochowski zaznacza, iż ożywia się przemysł budowlany, przemysł lutowy i bawełniany zaś eksportuje około 60

parowym, spożycie na mieszkańca dzielnicy górnośląskiej obliczyć można w przybliżeniu na 70 kilowatogodzin rocznie.

W dzielnicy pomorskiej i poznańskiej spożycie energii wynosi zaledwie 20 kwh., w Małopolsce 13, a w Kongresówce nie więcej nad 10 kwh. Ogólna produkcja Polski oblicza na 1.200 milionów kilowatogodzin.

Tak niskie spożycie energii elektrycznej w porównaniu z państwami ościennymi umacnia w przekonaniu, że rozwój elektryfikacji u nas nastąpić musi w tempie szybkim, im później ona nastąpi tym tempo będzie gwałtowniejsze. Już porównując wyniki produkcji większych publicznych elektrowni polskich w ciągu ostatnich 12 lat, widzimy, że za potrzebowanie energii wzrosło więcej, niż 3-krotnie, gdy bowiem w roku 1911 produkcja tych elektrowni wynosiła około 65 milionów kwh., to w roku 1923 produkcja sięgała 211 milionów kilowatogodzin. W ostatnich 2 latach, po wprowadzeniu reformy walutowej, ruch elektryfikacyjny wzmożił się, gdyż szereg elektrowni w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Białymstoku i innych miastach powiększył swe instalacje prawie o 100 proc. i przewiduje się, że takie powiększenie wystarczy zaledwie na lat kilka.

Nie jest to jednak tempo rozwoju takie, jakiego w warunkach polskich należało by oczekiwać. W Anglii, na przykład, w r. 1923 udzielono pozwoleń na rozszerzenie elektrowni ogólnej mocy 423.000 kwh., oraz na nowe budowy o mocy 53.000 kwh., w Polsce zaś w tym okresie czasu powiększają moc elektryczną o 17.000 kwh. i na ukończeniu była nowa elektrownia wodna w Gródku o mocy 5.000 kwh.

Obradujący w Warszawie zjazd związku elektrowni polskich jest szóstym z kolei zjazdem tego zrzeszenia. Założony w r. 1919, związek ma na celu obronę interesów i rozwój elektrowni polskich; dając do tego przez organizowanie swych członków we wszystkich sprawach gospodarczych, wzajemną wymianę wyników eksploatacji, inicjatywne opracowanie wspólnych zagadnień fachowych, wspólne zakupy i t. d.

W ciągu sześciu lat istnienia Związku zdołał on skupić w jednej organizacji przeszło 90 elektrowni o łącznej mocy 160.191 kw.

proc. wyrobów zagranicę: Oddział Białostocki informuje: w przemyśle garbarskim nasze go okregu sytuacja naogół przedstawia się korzystnie; Oddział Katowicki donosi: sytuacja w przemyśle cynkowym jest naogół pomyślniejsza, eksport węgla w kwietniu wyniósł prawie to samo, co w marcu: 42 proc. całego wydobycia.

ZAKAZ LOTERJI ZAGRANICZNYCH.

(—) W ostatnich czasach napływała masowo do Polski listy z planami lub losami loterii zagranicznych (hamburskiej, duńskiej i austriackiej) ukazują się też w piśmie krajowych prospekty tych loterii i reklamowe notatki o nich.

Ponieważ w Polsce loteria stanowi monopol państwowy, więc wszelkie uczestniczenie w grze na loteriach zagranicznych jest wzbronione i karane jest grzywna oraz aresztem.

Takim samym karom podlega reklamowanie takich loterii w prasie.

HANDEL Z CHINAMI.

(—) Białostocki przemysł włókienniczy nawiązuje stosunki z najodleglejszymi nawet rynkami, po raz pierwszy wysłano z Białegostoku do Chin partie pluszu jedwabnego i welwetu.

POPYT NA MASZYNY ROLNICZE.

(—) W związku z bardzo dobrze zapowiadającymi się urodzajami ożywił się popyt na maszyny rolnicze. Oddział Banku Polskiego w Bydgoszczy komunikuje, iż fabryki maszyn rolniczych wyprzedają niemal całe swoje zapasy i wykonywują obecnie zamówienia na sezon jesienny.

ZYGZAKI

Wszystko to już było.

Otrzymałmśmy następujący list z prośbą o wydrukowanie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Powiedział Ben Akiba: „Wszystko to już było”. Lecz, ażeby polskie gimnazjum im. księżki Skorupki, a więc z tendencją katolicką, przy ulicy tegoż Ks. Skorupki, pozostawało pod samowładnym zarządkiem dyrektora żyda p. Dawisona, to jest rażąca anomalia nawet jak chce nasza mniejszość w Judeo Polsce.

Ojciec.

Zdaje się, że do szerokich mas społeczeństwa łódzkiego zaczyna przenikać nareszcie myśl, że coś nie jest w porządku.

Mozemy jednak zapewnić szanownego autora listu, że Łódź pod względem narodowym jest miastem nieograniczonych możliwości, zwłaszcza, jeżeli z jednej strony występuje inteligentna masa żydowska, z drugiej bezrobotna rzesza polska, która jako jedyny atut w tej nierównej walce ma 65 procent analfabetów i niezwykłą indolencję narodową.

KRONIKA

— Kalendarz —

Poniedziałek, dnia 25 maja Grzegorz VII.
Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji.
Piotrkowska 195 (lewa od.) otwarta od 6-8 w

— Widowiska.

Teatr Miejski „Zaczarowane koło”

LETNI „To moje dziecko”

„Popularny „Polacy w Ameryce”

Kino Luna „Czcana rodzina”

„Czary „Wszystko na jedną kartę”

„Casino „Biała siostra”

„Odeon „Ojciec Sergiusz”

„Reduta „Pieśń miłości”

„Gran - Kino „Wyspa miłości”

„Spółdzielni Prac. Rękawicowych

„Kupiec Wenecki”

„Dom Ludowy „Rasputin”

„Kasarska „Pod awiema flagami”

„Cerso „Sherlock Holmes i Nat Pinkerton w Ameryce”

„Miejski Kinematograf Oświatowy

„Pod maleńkim pantofelkiem”

Wiadomości bieżące

— Mnożna uposażeniowa na czerwiec.

Celem ustalenia mnożnej na czerwiec urząd statystyczny dokonał obliczenia cen artykułów pierwszej potrzeby w czasie od 15 kwietnia do 15 maja. W porównaniu z poprzednim okresem zaznaczyła się zniżka 2,86 proc., wskutek czego mnożna która w poprzednich miesiącach wynosiła 41 groszy, będzie zmniejszona na czerwiec do 40 groszy.

— Dziś u Handlowców Polskich.

Dziś o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się Nadzwyczajne Ogólne Zebranie Członków Stowarzyszenia Handlowców Polskich (Piotrkowska 108).

Na porządku dziennym między innymi likwidacja Stowarzyszenia przeście na Związek Zawodowy i projekt ustawy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia, starości, niezdolności do pracy i śmierci.

Wobec bardzo aktualnych spraw, ogół zrzeczonych żywo obchodzących, należy przypuszczać, że dzisiejsze zebranie członków Stowarzyszenia będzie jedno z najliczniejszych.

Teatr i sztuka.

— Teatr Miejski.

Dziś, jutro i pojutrze, po cenach zrzeczonych fantazyjna baśń dramatyczna L. Rydla „Zaczarowane koło”.

— Teatr Popularny.

Dziś, w poniedziałek dn. 25-go h.m. o godz. 8.30 wieczorem po cenach niższych przeżabawny pełen humoru i dowcipu wodewil w 5-ciu aktach

Zjazd Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

W dniu wczorajszym otwarto dwudniowy zjazd wojewódzki delegatów ognisk i oddziałów powiatowych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. W zjeździe powyższemu bierze udział 186 delegatów, reprezentujących wszystkie ogniska Z. P. N. S. P. na terenie województwa łódzkiego.

Zjazd otworzył p. Somorowski, powołując do stołu prezydjalnego pp.: Biłskiego, poła Nowickiego, Marczyńska i Zuchowskiego.

Sekretarzowali pp.: Różalski i Wiśniewski. Po powitaniach głos zabrał p. poseł Nowicki, wyrażając swą radość i dumę z rezultatów pracy zrzeszonego nauczycielstwa. Oto Z. P. N. S. P. reprezentujący 35 i pół tysięcy nauczycieli w krótkim czasie zorganizował kształcenie pozaszkolne i wybudował największe w Zakopanem sanatorium o 248 ubikacjach.

Koszta budowy dotychczas wyniosły 850 tys. złotych, a do wykończenia gmachu trzeba jeszcze tej samej sumy.

Następnie głos zabrał p. Michalski w im. Kuratorium L.O.S. życząc zjazdowi owocnych obrad.

W im. Zarządu Związku Zaw. Naucz. Szkół Średnich przemawiał p. Gacki, w im. Związku Inspektorów — p. Radwański, życząc wysokiego poziomu, dostojności i powagi obrad.

Ostatni przemawiał p. Groblewski w im. POW. Po przemówieniach p. poseł Nowicki z okazji 90-letniej rocznicy koronacji Chrobrego nawoływał do budowania i organizowania Polski poprzez dusze tych, których nauczycielstwo wychowuje. Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i p. Prezydenta zakończył swe przemówienie.

Następnie p. Somorowski w treściwym i zajmującym referacie zapoznał zebranych z zasadniczymi motywami działalności związku.

Na wstępie referent wyraził ubolewanie pod adresem społeczeństwa, że to ostatnie zbyt mało zajmuje się wychowaniem i nauczaniem. To samo da się powiedzieć o prasie.

O ile sport i wychowanie fizyczne w każdym prawie piśmie traktowane są conajmniej przychylnie, o tyle nauczaniu i wychowaniu wogóle nie poświęca się prawie żadnej uwagi. Stąd też do dnia dzisiejszego nie skryształizowano ostatecznie celu wychowania i do dziś dnia stworzenie „dobrego obywatela” jest ideałem, do którego dąży wychowawca, nie troszcząc się o to, że określenie takie jest zbyt mgławicowe.

Dzięki obojętności społeczeństwa na

sprawy wychowawcze o nauczaniu i wychowaniu nikt prawie nie mówi i rzeczy te i ko nieczność interesują tylko nauczycieli.

Dlatego też celem Związku jest zainteresowanie społeczeństwa szkołą i jej zadaniem.

Aby ten cel osiągnąć trzeba przede wszystkim dążyć do tego, aby wszyscy nauczyciele otrzymać mogli wyższe wykształcenie, bo tylko wtedy wykonają dobrze swe obowiązki wychowawcze.

Nieodczowna jest także rzecz niezależność nauczyciela od żadnych ubocznych wpływów, któreby mogły zmienić kierunek wychowania zakreszony przez wychowawcę. Mając te warunki pracy powinien jeszcze nauczyciel „przebudować” się wewnętrznie, otrzaskać z pozostałości i naleciałości i wyłecić myślą w świat, aby na niem wzorować swą pracę, a nie być ślimakiem, zwiącym w skorupie wspomnień.

A czas już wielki, aby się wzięć do rzetelnej pracy, gdyż w porównaniu z Europą zachodnią jesteśmy w wychowaniu i nauczaniu cofnięci o lat dziesiątki!

Gdyby praca nad kształceniem i wprowadzaniem przymusu szkolnego szła w obecnym tempie, to zrealizowania idei powszechnego nauczania doczekalibyśmy dopiero za lat 80, o ile nie zginęlibyśmy w tym czasie politycznie albo gospodarczo.

I dlatego trzeba się raźniej i z większym zapalem wzięć do pracy, a wtedy najszybciej może za lat 20 szkolnictwo powszechne u nas stanie na takim stopniu, na jakim je widzimy chcemy.

Co może działać dobra wola tego celu — dowodzi nam przykład naszego miasta, gdzie powszechne nauczanie jest już faktem dokonany.

Gdy za przykładem Łodzi pójdą inne miasta, to realizacja szkolnictwa powszechnego nie będzie piosenką przyszłości.

Dziecko dzwoni na alarm! Ono chce dogonić Europę nie za lat 80, ale poprostu jutro i nauczycielstwo w pierwszym rzędzie powinno dziecku pomóc w tej gonitwie...

Po referacie p. Somorowskiego dokonano wyboru komisji, wysłuchano jeszcze 2 referatów, a następnie zarządzono przerwę obiadową.

Po południu uczestnicy zjazdu złożyli wieniec na grobie Żołnierza Nieznanego. W tym samym dniu odbyły się dyskusje nad referatami, a o godz. 9-ej — wieczornica w lokalu związku Andrzeja Nr. 4.

Dzisiaj dalszy ciąg obrad.

G—ski.

Fantazyjna gorliwość łódzkiej policji.

DOKUMENTY JEJ NIE WYSTARCZAJĄ — WIĘZI LUDZI BEZ POWODU I PRZESŁUCHANIA.

Pod powyższym tytułem „Ilustrowany Kurjer Codzienny” zamieszcza następującą wzmiankę:

Ostawione czasy, gdy człowiek — ostawionym wzorem rosyjskim składał się z ciała, duszy i paszportu — nie skończyły się u nas jeszcze. Pokutują specjalnie w mieście Łodzi, gdzie — jak się dowiadujemy — taki niedawno wydarzył się kwiatek.

Ajenci tajnej policji politycznej zażądali wylegitymowania się p. Adryana Czermińskiego siedzącego sobie najspokojniej w cukierni, lecz przybyłego z Krakowa. Twarz z brodą zwróciła natychmiast uwagę agentów łódzkich i rozpoczęły się dochodzenia. Dowodzone, że ponieważ p. Cz. przyjechał do Łodzi akurat w dniu i maja — musi być koniecznym członkiem organizacji komunistycznej.

Nie pomogły tłumaczenia, że przybył celem zwiedzenia miasta w drodze z Warszawy do Krakowa. Nie pomogła przedłożona legitymacja Uniw. Jagiela (zapostrzona w fotogr.) — uznano ją za niewystarczającą dokument osobisty. Pomimo wszelkich protestów (odwołał się do Rektora Uniw. Jagiellońskiego policja nie chciała) — zamknięto p. Cz. w

w więzieniu śledczym. Przebywał tam — wbrew po stanowieniu konstytucji — dwie i pół doby bez przesłuchania. W międzyczasie sfotografowano go, zdokumentowano i wciągnięto do ksiąg jako „podejrzanego o komunizm”. Ze p. Czermiński ma pewne dość już znane imię w poezji i beletryście polskiej — policja łódzka też wiedzieć nie chciała.

Dopiero po przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniu i zasięgnięciu opinii policji krakowskiej, zdołała ona stwierdzić, że p. Cz. jest w rzeczywistości studentem Uniw. Jagiela i literatem, ponadto spokojnym, nigdzie politycznie nie zaangażowanym obywatelem państwa polskiego. Po spisaniu protokołu śledczego, wypuszczono p. Cz. na wolność.

Istotnie — trochę zawiele gorliwości ma policja łódzka — w dodatku objawianej w formie zupełnie bezmyślnej. Nie można w żaden sposób stać na tym punkcie widzenia, że wobec widzimisię każdego ajenta ustają prawa obywatela polskiego, zagwarantowane mu przez konstytucję, w dodatku na leżycie udokumentowane.

HUMOR.

POCHWAŁA.

Zona: Napisałam kucharcce w świadectwie, że jest leniwa, nieuczciwa i ma dużo znajomych, chciałabym jednakże i coś dobrego w niej wynaleźć, że świadectwo nie było stronne?

Mąż: Dopisz, że miała dobry apetyt i że na rzeczeni ją chwaliła.

Drukarnia Akcydensowa
„ROZWOJ”
 Łódź, Al. Kościuszki 41.

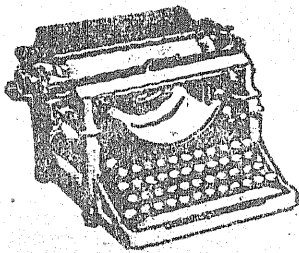
Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące
 w zakres drukarstwa, jak to:
 blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników.
 Ceny bardzo przystępne.
 Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa.

Potrzebni chłopcy z kaucją

do roznoszenia gazet w okolicy Bałut.
 Zgłaszać się do „Rozwoju”. 1502

Najtańsze źródło!

Wielki wybór maszyn najlepszych systemów, nowe i używane.
 Taśmy i gat. i inne przybory do maszyn.
 Nauka pisanja na maszynach.
 Naprawa maszyn wszelkich systemów. 863



Adolf Goldberg, Adrzeja 1, 1sze piętro Tel. 37-54

Pensjonat Zofji Wójcickiej

dlugoletni w Podębinie pod Tuszynem został otwarty
 Opłata w pierwszynie sezonie bajecznie niska, tylko 7 złotych dziennie od dorosłej osoby wraz z wykwintnym utrzymaniem, pokojem i usługą. Dzieci do lat 8 płać tylko 4 zł.
 Miejscowość uroczą: sucha, górzysta i lesista; zalecana przez pp. lekarzy.
 Blizsze informacje ul. Orła 25 m. 22 lub na miejscu w Podębinie.
 Uwaga! Przyjmuje się zamówienia na wycieczki. Dzieci przyjmują się również bez rodziców; opieka troskliwa. (1177)

8-klasowe gimnazjum humanistyczne
B. BRAUNA
 ul. Narutowicza 59.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas, prócz ósmej, odbędą się 28, 29 i 30 maja, o godz. 4 pp. oraz dn. 15, 16 i 17 czerwca o godz. 4 pp.
 Podania przyjmuje kancelarja gimnazjum codziennie od 8 do 1-ej. 1488

Szkoło okienne
 ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli; djamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach konkurencyjnych 158.
J. Olejniczak, Główna 14

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Najlepsze maszyny do szycia sprzedaje na raty Rosen Piotrkowska 88. 1553-9

Plac przy Mani sprzedam. Małnia, dom Bucholca, Wojciechowski. 1497-1

Okazja i 2 place po 40 na 90 lokci każdy. ładnie położone z 25 drzewkami owocowymi, sąsiednie posesje zabudowane 120 kroków od szosy Zgierskiej do sprzedania. Sąsiad podmie się korzystnie dom zbudować. Zgłoszenia listownie: Gdańska 67, m. 5. 1541-1

Do sprzedania bryczka na olinowych osiach z budką, Rokicińska 11, w kuźni. 1525-2

Sprzedam z morgi ziemi z budynkami, 60 drzew owocowych, nadające się na letnisko. Cena 5,500 zł. Główna 31, Ewih. 1540-1

Łożna żelazne solidne, estetyczne z materacami sprężynowymi sprzedaje tanio ślusarnia, Podrzeczua 55. 1564-1

Do sprzedania piekarnia, skład. się z 2 pokoi i kuchni z elektrycznością. Poprzeczua 1, Chojny 1555-5

Jest do sprzedania zaraz piwiarnia z urządzeniem i warsztatem rzeźnickim, nadające się na restaurację. Wiadomość: Sienkiewicza 54, w masarni. 1561-1

Sprzedam dom marowany o 6 pokojach. Kowieńska 2, Karolew. 1550-1

Pod Łodzią w Rudzie Pabjanickiej, w pobliżu Magistratu sprzedam 2 place nierolne przy ul. Rynkowej i Łuży zwrócone frontem na wschód i południe, po cenie 1,25 zł. za lokcie kwadratowy. Wymiar poszczególnych placów wynosi: lokci 82x55,5 i 71x65. Oferty pod № 44744 składać w Rozwoju 1530-1

Sprzedam dom 5 cio mieszkalny z szopką i budką frontową 2 mieszkania wolne. Radogoszcz, Zabja 7. 1548-1

Sympatyczny ogródek przy restauracji
„TIVOLI”
 Przejazd I, telefon 26-30, otwarty.
 Wieczorem koncert artystyczny bałajek ze śpiewami pod kierownictwem p. Mienszykowskiego.
Wejście bezpłatne.
 Obsługa szybka i rzetelna. 1429

Zygmunt Kaczorowski
 instruktor ogrodnictwa na Okręg Łódzki, nagrodzony dyplomem uznania na wystawie ogrodniczej w Łodzi, przyjmuje zakładanie ogrodów, doprowadza zaniedbane do porządku, urządza plantacje dochodowe, obejmuje w stałe inspekcje ogrody, udziela wszelkich porad w zakresie ogrodnictwa. Łódź, Sienkiewicza 62. 1327

Do sprzedania majątek Karłowicz, zawierający 55 morgów, w tem łąki, stawy, zagajniki, młyn wodny. Cena przystępna. 10 kilometrów od Łasku przy szosie Piotrkowskiej. Wiad.: Łódź Fijałkowska 4 Borkowska. 1546-2

Chłopiec na posyłki w termin potrzebny. Zgłosić się z rodzicami: Szlifiernia szkła, Międzyborski, Gdańska 42. 1487-1

Letnisko i Wspólny pokój z całodziennym utrzymaniem. Wiadomość: Wólczańska 62, m. 3, od 11-ej. 1494-2

Potrzebna prasowaczka do pralni. Miedziana 13. 1524-2

Zaraz do wynajęcia pokój z kuchnią z wygodami, elektrycznością. Wiadomość: Zachodnia 21, u gospodarza. 1525-1

Przyjmę na wspólne mieszkanie nie pana. Kilińskiego 60, m. 10. 1526-2

Potrzebna dziewczyna do sprzątania na stałe lub przychodnie od lat 14. Konstantynowska 41. L. Kuczyńska. 1528-2

Wydaję obiady domowe. Piotrkowska 189-9. 1528-2

Mistrzynie Warszawskiego Centrum Modniarstwa wyuczy gruntownie roboty kapeluszy (modniarstwa) przez 6 tygodni. Za całą naukę 100 złotych. Zachodnia 72, parter, w bramie. 1535-1

Potrzebny starszy chłopiec lub młody czeladnik stolarz budowlany. Zgłosić się: Przędzalniana 29, w pobliżu Nawrot, od 7-10 rano. 1551-1

Krawcowa wykonywa suknie i kostjumy bardzo tanio i dobrze. Gdańska 19, m. 10, Paturska. 1555-1

Akuszerka Lipikowa przyjmuje zamówienia pań miejscowych. Piotrkowska 132 - 14. 1559-14

Potrzebna zdolna panienka do składu wedlin od zaraz. Brzezińska 25. 1545-1

Zgubione dokumenty

Gasiński Bronisław zgubił dowód osobisty, wyd. przez Komisarjat Rządu m. Łodzi. 1537-2

Poesig Maks Ryszard zgubił dowód osobisty wyd. z gm. Radogoszcz. 1556-1

Dobowsky Michał i Joanna zgubili paszporty niemieckie, wyd. w Łodzi. 1566-5

Frenkel M. A., Nowomiejska 19, zgubił dowód osobisty w Łodzi. 1547-3

Weyerówna Barbara zgubiła matrykulę, wyd. ze szkoły Handlowej Kup. Łódzkiego. 1549-1

Różne:

25% taniej! Bluzki szlafroki suknie letnie, pończochy Zielona 11. 1460-5

Dzierżawa piekarni (na letnisku), dobrze prosperująca do odstąpienia z mieszkaniem i ogrodem. Wiadomość: ul. Jenozalska 24, Darkowski. 1487-1

Z powodu wyjazdu do sprzedania: sypialnia, otomana z lustrem, gramofon i inne rzeczy. Rzgowska 51, Stanowski. 1552-5

Pensjonat dla uczennic. Wólczańska 109, m. 6. 1567-7

Waga wyplata! Eleganckie materiały damskie, męskie, letnie garnitury, palta (na miarę). Wplata minimalna. „Głob”, Piotrkowska 79. 1565-1

Potrzebne zdolne szwaczki do szycia wojskowej bielizny zaraz. Rzgowska 72, m. 22. 1568-1

Potrzebna zaraz zdolna panienka do szycia. Kilińskiego 142, m. 5. 1562-2

Potrzebna zdolna krawcowa i do prywatnego domu. Zalać się tylko od 4-5. Nowociesztiana 6, m. 8, fr. 11 p. 1565-1

Panienska z 6 kl. wykształceniem poszukuje jakiejkol. w. pracy. Oferty pod „Praca”. 1559-1

Potrzebny pracownik do sklepu tabacznego z kaucją. Kilińskiego 183-2. 1560-1

Kroju i szycia wyucza pracownia ubiorów damskich i dziecięcych w ciągu dwóch miesięcy za 45 zł. Pańska 75, m. 52. 1557-1

Zgubił pies rasy wilczej. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić: Tramwajowa 2, za wynagrodzeniem. 1554-5

Przyjmę zaraz uczennice do nauki kramieczonej damskiej. Ogrodowa 50, m. 11, i piętro. 1555-1

Poszukuje inwalidy z koncesją na sprzedaż wyrobów tabaczych lub wódczanych. Oferty do Rozwoju pod „Inwalida”. 1542-4

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 7 gr.; wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów - wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Strowica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 10 łamów 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Redaktor naczelny i wydawca inż. T. Czajewski. W łączni T. Czajewskiego. Redaktor odpowiedzialny Michał Walter.

I sniło mu się, że widział miss Sally, idącą wśród cyprysów i pomników cmentarza, piękna jak zawsze, spokojna, jasna i usmiechnięta. Nagle z podobnymi krzaków ukazała się ohydna, trójstronastą głowa jadowitej zmiji i syząc, otworzyła straszną paszczę. Lecz on pochwycił portwora za szyję i scisnął tak gwałtownie ze głowa oddzieliła się od tułowia i pozostała mu w ręku. Gdy jednak spojrzał na nią z przerażeniem i wstrętem, ujrzał na jej małej scenie malenka, jasną, rękawiczkę, której zapach delikatanym upajał go rozkoszą.

Otworzył oczy i jeszcze czuł ten miły zapach, który prawdopodobnie dyssał przez okno z ogródka, wraz z blaskiem słońca i świeżym powietrzem wtajemniczonej natury zadawolonej i uciesznej diogenesa, która w tej chwili nie zna praktycznej przegranej. Lękał się, że zdawało mu się, że odczuwa dziwny spokój i że z blaskiem słońca i świeżym powietrzem wtajemniczonej natury zadawolonej i uciesznej diogenesa, która w tej chwili nie zna praktycznej przegranej. Lękał się, że zdawało mu się, że odczuwa dziwny spokój i że z blaskiem słońca i świeżym powietrzem wtajemniczonej natury zadawolonej i uciesznej diogenesa, która w tej chwili nie zna praktycznej przegranej.

Nawet do muryzacji należał do muryzacji. Zofii, lecz obok na dywanie spostrzegł nagie nóżki — malenka, która nie mogła przeczekać. Hotel obok łózka stał pusty, nie było na nim technic. Zofii, lecz obok na dywanie spostrzegł nagie nóżki — malenka, która nie mogła przeczekać. Hotel obok łózka stał pusty, nie było na nim technic. Zofii, lecz obok na dywanie spostrzegł nagie nóżki — malenka, która nie mogła przeczekać. Hotel obok łózka stał pusty, nie było na nim technic.

— Jest to istotnie dowód wielkiej dobroci ze strony pani — zaczął zmieszany kapitan — przy puszczeniu jednak, iż nastąpiło to wskazywał niewłaściwiego wyobrażenia o stanie mego zdrowia. Dział mam się zupełnie dobrze i mogłbym wstać zaraz, gdyby nie doktor; sądząc, że jutro będę mógł powrócić do zwykłych obowiązków i być na panu uslugi.

— Widzę, iż nie sprawnym panu przyjemno — set swym odwiecznym — odparła z łagodnym spojrzaniem i usmiechem — obawiałam się tego, ale ponieważ sprawa, w której przyszedłem, czekać nie może, odważyłam się niepokoić pana.

To mówiąc, wyjęła z kieszeni list, który Courtland dziś rano wysłał do komendanta, Piszczak.

— 69 —

— 88 —

wiających wszelką karność i porządek. Żądał, by skargę jego odesłano do Waszyngtonu, w celu obmyślenia środków, zabezpieczających czarną ludność od tego rodzaju nadużyć. W końcu formalnie zrzekał się swego urzędu, domagając się w najkrótszym czasie uwolnienia od obowiązków i naznaczenia następcy, któremu pragnął osobiście zdać opiekę nad bezpieczeństwem ludzi, do kolonii należących. Tymczasem postępowanie jego zastosowaniem będzie do okoliczności. W liście tym Courtland nie wymienił nazwisk, nie oskarżał osób, ani domagał się kary, przedstawiał tylko stan rzeczy i wyrażał usilną prośbę i życzenie, o obmyśleniu środków bezpieczeństwa dla słabych i pokrzywdzonych.

List drugi, nie tak oficjalny, mniej zabrał mu czasu. Napisał do komendanta najbliższej załogi wojskowej, dawnego swego towarzysza broni. Przypomniał mu okoliczności, iż przed niedawnym czasem sam sprzeciwiał się powiększeniu siły zbrojnej w okolicy, — dziś jednakże, wobec zbliżających się wyborów, cofał poprzednie zdanie i uczuwał konieczność zachowania wielu ostrożności, opartych przedewszystkiem na znacznej liczbie wojska.

Zapiecztował oba listy, a nie chcąc narażać ich na spodziewaną ciekawość pana pocztmistrza, zamiast oddać na pocztę w Redland, powierzył zaufanemu człowiekowi miss Sally, który wraz z Zofią stale usługiwał mu w chorobie, i rozkazał je odnieść na następną stację pocztową, o 10 mil odległą od miasteczka.

Dokonawszy tej pracy, uczuł się bardzo zmęczonym, miał jednak tyle jeszcze siły woli, iż odpychał wszelkie myśli o miss Sally i jasny oraz jej ślicznej twarzyczki, który przesładował go znowu z prawdziwym kobiecym uporem.

Postanowił sobie wciągu krótkiego czasu, jakiego tu spędzić jeszcze musi, unikać wszelkich z nią stusunków, po za obrębem spraw wspólnych i interesów. Chciał jej dowiedzieć, że uznał podane przez nią powody, które stały między nimi i potrafi zastosować się do nich i bez rozpaczki ulec konieczności.

W tych przykrych myślach zasnął.

— Tak, tak, — powtórzył Melchior, — zamiast wypisywać tomy całe o wiarołomstwie, zamiast bawić się w psychologiczną analizę tych Paryżanek, wszystkich jednak zepsutych i na jedną urobionych modłę, — dajcie nam raz chociaż romans młodego dziewczęcia! — Czyżbyście nie mieli odgadnąć, jakie tajemnice kryje duszyczka takiej laleczki, z której kiedyś wyrośnie kobieta?... Wierzajcie mi, — prawie każda z nich ma swoje tajemnice, — jakiś sekret, którego nigdy prawie, nikomu nie wyzna!

— Ja osobiście raz tylko w życiu natknąłem się na prawdziwą, głęboką, egzaltowaną miłość, — I to u jedenastoletniego dziewczęcia!...

Posypały się dwuznaczne uwagi i dowcipy. Melchior ciągnął dalej.

— Uspokójcie się! Nie doszło do niczego złego! Znam dobrze nasze ustawy!... Zresztą — postuchajcie.

— Miałem wtedy lat dwadzieścia sześć. Dziwnym trafem, który zdecydował o całej mej politycznej karierze, — pewna grupa robotników wybrała mnie na swego obrońcę w procesie z powodu krwawych zaburzeń strajkowych.

Było to w czerwcu, — rozprawa miała się odbyć dopiero po ferjach. Wyjechałem na wieś, by tam swobodnie przestudjować wszystkie akta.

Wynająłem mieszkanie w małej willi, w pobliżu Wersalu. Główny budynek, położony przy gościńcu, zajmował sam właściciel z żoną i dwiema córkami. Starsza Julja, liczyła lat dziewiętnaście, — młodsza, Ludka, lat jedenaście i pół.

Gospodarz, pan Lointier, był człowiekiem spokojnym i dość ograniczonym. Miałem prawdziwą uciechę obserwując jego zgorzsną i oburzoną minę.



M. Frevost.

przez

obrazek z życia

Ludka

— 2 —

gdym rozłączałem przed nim najskrajniejsze rewolucyjne doktryny. Robiłem to zwykle przy czarnej kawie, — bo obiady jadalem z reguły w domu państwa Lointier. Pani Lointier była to sobie spokojna, poczciwa kobiecina, nie myśląca o niczem, prócz o gospodarstwie. Panna Julja, różowa, przystojna, dobrze zbudowana była typową „panną na wydaniu”. Spostrzegła jednak wkrótce, że na mnie liczyć nie może. I cała rodzina doszła niebawem do wniosku, że we mnie kocha się — Ludka.

Rzeczywiście — obecność moja wywierala na Ludkę dziwny wpływ. Skoro mnie tylko spostrzegła oblewała się całą gorącym rumieńcem. Co chwila rzucała ku mnie ukradkiem spojrzenie swych czarnych, ogromnych oczu. Ale szybko spuszcila je skromnie na dół, gdy spojrzenia nasze przypadkiem się spotykały. Przy stole nie śmiała się nigdy do mnie odezwać; nie śmiała mnie nigdy uściskać w obecności swych rodziców lub siostry. Jeżeli zaś chciałem ją pochwycić, uciekala natychmiast, — a przystawała dopiero wtedy, gdy pewną była, że nas nikt widzieć nie może. I gdy ją złapałem i przytulilem do siebie, drżała cała, zmieszana... Ta miłość Ludki do mnie, o której wszyscy wiedzieli, — dawała powód do rozlicznych żartów i docinków.

W ten sposób minęły trzy miesiące. Przystudjowałem już gruntownie wszystkie akta, przygo-towałem obronę, — że zaś termin rozprawy już był nie daleki, — postanowiłem wyjechać do Wersalu.

Przy kolacji pożegnałem się z całą rodziną, — miałem wyjechać nazajutrz rano.

Było już późno — koło północy. Na pół rozebrany już stałem w moim pokoju koło łóżka, układając systematycznie wszystkie akta w mej torbie. Posłyszałem nagle lekki szmer. Obróciłem się: w otwartych drzwiach mego pokoju stała — Ludka! Widocznie wykradła się pokrywom z pokoju, w którym sypiała razem ze starszą siostrą, gdyż na boscych nóżkach miała pantofle, a ubrana była tylko w koszulkę i krótką spódniczkę.

Przypuszczałem początkowo, że może przyszła tu we śnie lunatycznym, — może w chwilowym zamroczeniu zmysłów... wogóle przypuszczałem wszyst

była znaną.
— Kto śmiał to zrobić? — zawołał wzburzony.
— Ja, kapitanie, — nie mam tego zwyczajem, i nie dla siebie tym razem powazyłam się to uczynić?
— A więc dla mnie?
— Dla pana. Przeczuwałam, że pan tak rozumie, i kapitan Samow, ażeby do mnie odnosił paniskie listy. Nie chodzi mi o panien, to wyłącznie pańskie sprawy, lecz z tym pogodzić się nie mogłam. Wtem, że się pan chcesz usunąć, — to należy od ciebie, ale jeżeli przedtem sprowadzisz tu wojsko, nie obejdzie się bez przykrego starcia. A czy to jest pańskim celem? Nikt tu nie powie, że chciałeś pan tym sposobem zapobiedz nieporządkom, że przy pomocy dawnego towarzysza bionni chcesz nadużywać władzy. Spokojnie, kapitanie, proszę cię, spokojnie! Ja wtem, że to nie prawda, lecz powtarzam tutaj opinie ogółu. Bo widzisz pan, powie dział, że gdybyś istotnie pragnął tylko opieki prawa dla murzynów, byłbyś pojechał mnie prosić o to komendanta, który przysłałby eskortę dla pana. Tym sposobem pan zawsze pozostabys neutralnym, jako mógłbyś wrocie bezpieczniej i miłknie śmiały, nie zarzućcie temu. Ale w ostatnich czasach uznajes pan za stosowne nie pytać mnie o zdanie.
Kapitan ze zdumieniem patrzył na cudne dziełce, i zdawało się, że tak subtelny umysł i dyplomacja może stać. Nie znał jej jeszcze z tej strony i dziś po raz pierwszy podziwiał jej dojrzała i wyraźna politykę.
— Tak — rzeki makomiec — na razie to do-brze, ale w przyszłości ktoś mi zaręczy, że Kato...
— A czyż pan obchodzi przyszłość, skoro się przed usuwasz? Twój następca ma obowiązek myśleć o tem.
— I myślisz pan, że ciągle tak zostawię, w tej niepewności, posród tych...
Zmieszany umilkł i przygryzł usta.
— Wybacz miss Dows, zapominałem, że będziesz miała mego obrońcę. Kuzyn panu zapewne postara się o to, aby nie zakłócono twójgo spokoju. Wtemowi to spokojnie, chodźcie i z maczką, lecz ku wielkiemu jego zadziwieniu, miss Sally wy-

— 70 —

— 67 —

przypadkiem znalazł pana zemdlonego.

Courtland syknął boleśnie: teraz zrozumiał wszystko — bohaterem był tamten, jego szczęśliwy rywal, który w dodatku ocalił mu życie.

Jęknął głucho, nie mogąc zapanować nad sobą.

— Czy ręką boli?

— Nie. A kiedy wstanę?

— Może jutro.

— A ramię?

— Jeszcze tydzień lub dłużej musisz pan nosić rękę na temblaku i nie posługiwać się nią wcale, — ale — dodał, po ojcowsku kładąc rękę na zdrowem ramieniu młodzieńca — posłuchaj pan dobrej i zycząliwej rady: puść w niepamięć to zajście. Ludzie i tak już wiedzą, co myśleć o panu, umięją cenić twe przyniosły i jesteś pożytecznym na swem stanowisku, co zaś do negrów — ci potrzebują czasem trochę przestrachu i trochę nauki.

— Dziękuję panu, zdaje mi się jednak, że znam równie dokładnie moje obowiązki względem Towarzystwa, którego jestem reprezentantem, jak względem władzy i rządu, któremu podlegam.

— Być może, kapitanie, nie przeczę temu wcale, pozwól sobie jednak powiedzieć człowiekowi starszemu i doświadczonemu, iż ani pan, ani żaden rząd na świecie nie zmieni wciągu lat paru danej ludności. Miss Sally Dows, której jesteś przecie przyjaciele, choć nie podziela mego sposobu zapatrywania, nie zgodziłaby się jednak tembardziej z pańskim zdaniem.

— Nie wątpię o tem, lecz miss Sally w tak wysokim stopniu posiada wyjątkowy dar dyplomacji, iż pod tym względem nie mogą się z nią równać.

Tyle goryczy brzmiało w głosie kapitana, iż doktor ze zdziwieniem patrzył nań przez chwilę i przedmiot rozmowy.

Gdy się oddalił, Courtland kazał podać sobie pióro i papier i usiadł na łóżku, ażeby pisać listy. Był już zdecydowany stanowczo. Napisał do prezesa Towarzystwa, zdając raport z zaszłych wypadków; przyznawał winę swego byłego dozorca, lecz z oburzeniem malował terroryzm zwyczajów, uniemożli-

— Miss Dowie! Miss Sally! —
 Zatrzymajcie się i zawahajcie, potem wyjdźcie zwołać
 miesz.
 — Do widzenia, kapitanie, — przyjeżdżam tutaj,
 — O mi! ale... ale...
 — Wiele sądzisz pan, że mogłam go przyjąć? —
 Podłoga ma uważnie i badawczo spojrzeć.
 zył ci aby pozbyć się i mnie także?
 Champneya pod takim samym pozorem, jaki postu-
 odpowiedział mi na jedno: dlaczego odczuć
 — Nie — to jest — Miss Dowie — musisz pani
 słyszałaś już o tem? Może nawet od Champneya...
 nym o przyjeździe kuzyna... Ale co panu? Czy
 ostatnim tygodniu wspominałam coś przed Champ-
 nie z panem, ale pomówiłam o tym nie widziałam w
 stwem. Właśnie o tych zamierzeniach chciałam pomó-
 go spisać, zawierając odpowiedni układ z Towarzyst-
 chutków, gdyż on potrzebuję kapitału, a ja mogę
 należeć do niego. Przybył dla uregulowania tych ra-
 moim wierzycielom, a tem samem część planu
 — Wzwałam? Wiesz pan przecie, że jest
 także dla mnie wezwwał go pani?
 — Wiele co znaczą jego obecność? Czy może
 iską w tej chwili w duszach namiętności.
 miły, którego samo nazwisko wystraszca, by rzucić
 protekcję Jerego Drummont, radkarska i rewolucjo-
 występujesz w roli opiekuna negrów — odda się pod
 bieta, która lekka się stosunku z panem, pomówiła
 rozwinięciem między sprzecznym żywiołami, ko-
 jem położeniu, znużona i zmęczona wierzycielom
 — Ale wyobrażasz pan sobie, że kobieta w mo-
 — Nie rozumie — rzekł Courtland sucho.
 — Ona wzruszyła ramionami.
 nie znasz go pan wcale!
 postępowania wzbudzonego żywiołowi! O, jaka szkoda, że
 — O kapitanie! — zawołała prawie ze łzami w
 — Uspokoj się jednak dość przedko.
 twarz rękami.
 buchmela smacchem i upadła na krzesło, zasłaniając

— 71 —

— 66 —

śnie znowu. Proszki dobrze działały, gorączki dotąd
 niema, więc jest nadzieja, że rana zgoi się niedługo.
 Chory okazywał się bardzo posłusznym, gdyż
 istotnie zasnął znowu i spał tak dobrze, że gdy o-
 tworzył oczy, doktor Maynard stał przy jego łóżku.
 — Znakomicie się sprawujesz, kochany kapi-
 tanie — mówił, badając taki pacjent, człowiek się
 nie nakłopotuje, a ma pociechę. Możesz się poruszyć
 śmiało, nawet ręką, bez obawy. Masz pan szczęście.
 Nie tak, jak biedny Tom Higbee, ten poleży ze trzy
 tygodnie lub dłużej, a nie przedko będzie mógł cho-
 dzić jak dawniej. Jerzy Drummont poczęstował go
 bez ceremonji, nie żałował naboju.
 Jerzy Drummont! Courtland zadrżał na posła-
 niu, to imię kuzyna Sally, o którym Champney mó-
 wił. Zapanował jednak nad sobą.
 — Jerzy Drummont? — powtórzył chłodno.
 — Ach, pan go nie znasz, pan nie wiesz o ni-
 czem, a przecie to jego wystrzał otalił pańskiego
 murzyna. Gdyby nie ta katastrofa, nie poszłoby
 wam tak łatwo, pomimo żeście bez żadnej litości
 wystrzelali psy majora.
 — Nic nie rozumiem — rzekł kapitan zimno.
 — Wiesz pan, Jerzy Drummond przybył
 prosto z Paryża w przeddzień przygody z Kato, zala-
 twić stare rachunki z Tomem Higbee, którego, jak
 się zdaje, posądzał o afekt dla swej kuzynki. Tru-
 dno to wiedzieć, zresztą: jedni posadzają go o zaz-
 drość, inni dowodzą, że chciał się poprostu zasłużyć
 tym swosobem w opinji kuzynki i pozyskać jej u-
 znanie. Bądź co bądź, tej samej nocy udał się na
 wyprawę i kiedy Higbee ścigał was po kniei, zbli-
 żył się do nich śmiało na pół strzału i przypomniał
 hasło ich starej vendetty. Higbee wystrzelił
 pierwszy, ale chybił, a Drummond skorzystał z te-
 go i strzaskał mu kość w prawej nodze. Reed jed-
 nocześnie ranił w ramię napastnika, który mimo to
 uszedł cało, pozostawiając im rannego Toma. Ta o-
 okolnicność uwolniła was od pogoni i pozwoiliła Ka-
 to wymknąć się bez trudu.
 — A Drummont?
 — Wyjechał zaraz nazajutrz, gdyż z powodu
 rany nie chciał narażać się teraz na odwet. On to

— 3 —

ko możliwe. — prócz prawdziwego, najmniej prawdopo-
 dobego, a jednak prawdziwego, oto Ludka przysz-
 ła, aby mi się oddać!.. Oczywiście dzieciak nie
 miał pojęcia nawet, czego od niej wymagać mogę,
 co mi może ofiarować w dowód swej miłości! A jed-
 nak jakieś przecucie niejasne mówiło jej widocz-
 nie, że kobieta, gdy kocha, musi oddać się ciałem i
 duszą swemu ukochanemu, — i w swej prostej, nie-
 winnej naiwności przyszła do mnie.
 Rzuciła mi się na szyję. Myślałem, że może
 czuje się cierpiącą — więc delikatnie posadziłem ją
 sobie na kolana i przystuliłem do siebie. A wtedy
 ujęła mą głowę w swe drobne rączki i zaczęła zasy-
 pywać mnie pocałunkami. Niezgrabnie, zabawnie nie
 mał całowała mnie w oczy, czoło, usta... I choć jestem
 i byłem zawsze człowiekiem zupełnie zrównoważo-
 nym i normalnym, — przez mgnienie oka, pod wpły-
 wem tych gorących pocałunków bliski byłem zapom-
 nienia o wszystkim, — popelnienia niegodziwości!
 Otrząsnąłem się natychmiast — odrzuciłem Lud-
 ką tak gwałtownie, że straciła równowagę i omal
 nie upadła.
 Myślała, że może ją chce bić! I podniosła ku
 mnie swe ogromne głębokie oczy, w których lśniły
 łzy. Wyczytałem w tych dziecięcych oczach taki
 bezmiar miłości i oddania się, że zawstydzilem się
 mej brutalności. Ująłem ją łagodnie za rączki, i ca-
 łując jej włosy tłumaczyłem jej, że powinna natych-
 miast stąd odejść, wracać do swego pokoju, zanim
 siostra spostrzeże jej nieobecność.
 — Nien a obawy, odrzekła, — Julia śpi tak
 twardo! Wiele to razy w nocy, kiedy nie mogę za-
 śnąć wstaje, spaceruje po pokoju... ona się nigdy
 nie obudzi!
 — Ależ Ludko, — przecie nie możesz tu zo-
 stać! Pożegnaliśmy się już, — teraz trzeba być roz-
 sądną, — trzeba już odejść!
 Spuściła główkę i odparła z uporem:
 — Nie, — ja tu zostanę!
 — Tutaj? — Jak długo?
 — Całą noc!.. Kiedy się zrobi jasno, odej-
 dę po cichutku... Nikt nie spostrzeże...
 — Ależ ja muszę się wyspać! Zaraz się po-
 łożę